

O POLITOLOGII W POLSCE...BEZ RETUSZU
(Refleksje osobiste nt. przeszłości i terażniejszości)

SPIS TREŚCI

1. OD MARKSIZMU-LENINIZMU...KU POLITOLOGII	1
2. POLITOLOGII MIEJSCA PULSOWANIA	11
3. KONGRESY POLITOLOGÓW... RUTYNA NASYCONA UŁUDĄ...	19
4. POLITOLOGII FANFAR TRYUMF... A „TITANIC” TONIE...	26
5. POLITOLODZY W TRYBACH POLITYKI ...	48

1. OD MARKSIZMU-LENINIZMU...KU POLITOLOGII

Rozważając historię nauki o polityce w Polsce, dotyka się kwestii wywołujących niejednokrotnie doznania, odbijając zależności od uwarunkowań pokoleniowych i środowiskowych, naukowego rodowodu oraz dokonań i doświadczeń, czy wreszcie uwikłań w sprawy publiczne. Najogólniej powojenny czas naukowej refleksji nad polityką można podzielić na **cztery** okresy, które wykazują silny związek z przebiegiem dramy politycznej.

Pierwszy – to druga połowa lat czterdziestych ubiegłego wieku. Nie podejmowano jeszcze głębszej refleksji nt. polityki. Brak przeszkód przed inicjowaniem przedsięwzięć badawczych¹. Ograniczenia pojawiły się z końcem lat czterdziestych, kiedy Polska wkroczyła na drogę przyspieszonych zmian ustrojowo-politycznych, związanych z uzyskaniem przewagi przez formację polityczną głoszącą doktrynę ufundowaną na „teoretycznych” przemyśleniach Lenina oraz dyrektywach Stalina. Uzasadniały one praktykę społeczno-gospodarczą i polityczną w Związku Radzieckim, nawiązującą do idei państwa omnipotentnego, będącą emanacją biurokratycznej wersji „socjalizmu”. W obrębie tej konstrukcji, lokowano naukę, a nauki społeczne w szczególności, „wyznaczając” im ważne miejsce w procesie kształtowania świadomości społecznej jako narzędzie inżynierii ideologicznej. W programach dydaktycznych szkół wyższych pojawił się

¹ Interesujące wątki zawierały publikacje autorów związanych z PPS; np. J. Hochfeld: List do towarzysza z Labour Party. „Przegląd Socjalistyczny” nr 4/1946, ; Tenże: Z zagadnień humanistycznego socjalizmu. Tamże nr 4-5/1947; J. Strzelecki: Mała i wielka historia. „Płomienie” nr 2/1946). W opozycji pozostawały przemyślenia osób, deklarujących związek z – PPR; A. Schaff: Sens dyskusji o humanizmie socjalistycznym „Kuźnica” nr 33/1947; R. Werfel: O wyjaśnienie zasadniczych zagadnień. „Nowe Drogi” nr 7/1948, które odbijały coraz wyraźniej rysujące się tendencje ku ideologizacji nauki.

przedmiot „marksizm-leninizm”, sprowadzony do propagowania zwulgaryzowanego - leninowsko-stalinowską interpretacją - marksizmu. Próbą jego niejako nobilitowania było nadanie mu z czasem określenia „naukowy socjalizm”. Wiodło to do eliminowania konkurencyjnych – naukowo, ideologicznie, politycznie – orientacji badawczo-analitycznych, traktowanych jako bezużyteczne, nie przystające do egzystencji społeczeństwa „budującego” socjalizm.

Okres **drugi**, który przypadł na drugą połowę lat pięćdziesiątych – czas „odwilży” popaździernikowej – to próby wyswobodzenia nauki spod reżimowej kuraтели. Za sprawą Stanisława Ehrlicha, Konstantego Grzybowskiego, Juliana Hochfelda, Manfreda Lachsa, Oskara Langego i Edwarda Lipińskiego refleksja o polityce zyskiwała nową perspektywę. Dystansując się od zwulgaryzowanego ujmowania marksizmu, opowiadali się za usuwaniem administracyjnego wpływu na naukę oraz zintegrowaniem podejścia prawnego, socjologicznego, ekonomicznego i historycznego w analizie polityki. Aliści na przekór wysiłkom środowiska naukowego stanęło XIII posiedzenie plenarne KC PZPR (VII. 1963), poświęcone sprawom ideologicznym, potwierdzając dominację autorytarnej władzy w różnych wymiarach egzystencji społeczeństwa. Odzwierciedlało ono postępujący regres w stosunku do zapowiedzi Października 1956 r., jakkolwiek jego skutki uległy „odłożeniu”, poprzedzając **trzeci** okres obecności w Polsce naukowej refleksji nad polityką. Jego symptomem było pojawienie się w szkolnictwie wyższym z końcem lat sześćdziesiątych „podstaw nauk politycznych” (wstępnie - lektorat nauk politycznych). U genezy owej decyzji leżały czynniki polityczno-ideologiczne, przynosząc skutki „odłożone” w czasie. Wiązało się to z wnioskami z analizy konfliktu w marcu 1968 r., którego częścią były wystąpienia środowiska akademickiego. Dodatkowym czynnikiem była rewolta studencka w krajach Europy Zachodniej. Realizacja „dyrektyw” partyjnych w kwestii zadań nauk społecznych oraz dydaktyki miała na celu m. in. spacyfikowanie środowiska studenckiego. Szło więc o „uświadomienie” możliwości i granic ustrojowo-politycznych aktywności publicznej oraz ew. roszczeń politycznych. *„To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały*

wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych”- trafnie konstatowano².

Instytucjonalne usytuowanie przedmiotu „nauki polityczne” w szkolnictwie wyższym nie przełożyło się na oczekiwane przez reżim efekty. Skutki tej operacji nie pokrywały się z intencjami decydentów. Wręcz można mówić o efekcie „bumerangowym”. Narastał bowiem proces emancypacji środowiska akademickiego. Ujawniało ono ambicje scjentystyczne, starając się realizować je niezależnie od oficjalnego przyzwolenia. Więcej, wielu jego przedstawicieli poczęło podejmować inicjatywy pozostające nierzadko w opozycji do „urzędowych” oczekiwań. Jednocześnie ulegało poszerzeniu pole penetracji naukowej. Poddawano analizie nowe problemy, sięgano po oryginalne niejednokrotnie środki badawcze, śmieiej wykorzystywano dorobek nauki światowej³.

W kształtowaniu tożsamości nowej dyscypliny naukowej istotną rolę odgrywały osoby, które w praktyce tworzyły, ale też ją przyswajały. Należy wspomnieć m.in. o Janie Baszkiewiczu, Arturze Bodnarze, Henryku Groszyku, Józefie Kukułce, Marianie Orzechowskim, Longinie Pastusiaku, Franciszku Ryszce, Jerzym J. Wietrze. Wywodzili się oni z nauk okrzepłych tradycją i metodologią oraz swoistościami warsztatowymi. Wnosili do rodzącej się wspólnoty własne doświadczenia, sposoby ujmowania analizowanych problemów i wyprowadzania wniosków. Zachowując więzi z macierzystymi dyscyplinami - prawem, ekonomią, historią, socjologią, filozofią, ich przedsięwzięcia badawcze nadal – jakkolwiek w różnym stopniu - zachowywały specyfikę „rodowodowych” – ale też „rodowych” - dyscyplin. Osobiście doznają satysfakcji, iż będąc historykiem (doktorat 1972

² A. Burda: *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym*. (W:) Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Red. A. Burda. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk (Osolineum) 1975, s. 65. Z celami ustrojowymi korespondowały przedsięwzięcia w zakresie ścieżek awansu w szkolnictwie wyższym. Stworzono stanowisko docenta, które nie wymagało habilitacji. Osman Achmatowicz (sekretarz Centralnej Komisji ds. Tytułów Naukowych i Stopni Naukowych), zauważył: „byli docenci marcowi, teraz są solidarnościowi profesorowie”. Socjalny profesor. Wywiad (w:) „Forum Akademickie” nr 5/2003, http://forumakad.pl/archiwum/2003/05/artykuly/09-rozmowa_forum.htm (25 maja 2003).

³ Jerzy J. Wiatr udalnie adaptował na grunt polski dorobek amerykańskich socjologów polityki, przybliżając polskiemu odbiorcy kategorie, ujęcia, czy swoistości warsztatowe; *Socjologia stosunków politycznych*, Warszawa 1977 oraz *Socjologia polityki*, Warszawa 1999. Nierzadko kamuflowano rzeczywiste treści, które znajdowały się w publikacji. Przykładem Stanisława Ehrlicha „*Władza i interesy. Studium struktury politycznej kapitalizmu*” (Warszawa 1967) zawierająca analizę działalności grup interesu, grup nacisku, ich usytuowania w życiu publicznym, form i sposobów wpływania na procesy decyzyjne, a także rozważania nt. lobbyingu, które z powodzeniem można odnieść do systemu „socjalistycznego”. Wiele przemyśleń Ehrlicha nie utraciło na oryginalności oraz aktualności. Nie są one współcześnie przywoływane?

r.), młodszym od Nich, miałem sposobność czerpać z Ich wiedzy i doświadczenia, bywało współpracując i się przyjaźniąc. Częścią owych doświadczeń były nadto nader cenne relacje m. in. z Krystyną Daszkiewicz, Andrzejem Grzegorzczkiem, Janem Malanowskim, Jadwigą Staniszkis, Andrzejem Tymowskim.

O losach dyscypliny decydowało także jej merytoryczne i organizacyjne wyodrębnianie w uniwersytetach. W latach siedemdziesiątych opuścili je pierwsi dyplomowani politolodzy. Z owego grona wywodzą się osoby, które osiągnęły najwyższe honory – tytuł profesora. Nadal jednak część pracowników naukowych nie wahała się trzymać straży przy „świętym płomyku” doktryny⁴. Bywało, że uzyskiwali oni przewagę, stosując „mrożący” mechanizm „odmowy” i „wykluczenia”⁵. Mieściła się w tym właściwość okresu nie podejmowania pogłębionej analizy problemów strukturalno-funkcjonalnych porządku ustrojowo-politycznego PRL. Omijano tedy kwestie kontrowersyjne, skupiając uwagę na sprawach międzynarodowych. Wprawdzie nie w pełni trafne wydaje się spostrzeżenie J. J. Wiatra, iż „nieproporcjonalnie” większym dorobkiem legitymowali się socjologowie polityki. Jednakże wypadnie podzielić pogląd, że z jednej strony politologowie „lekceważyli” badania empiryczne, ale równocześnie dysponowali ograniczonymi możliwościami ich podejmowania; brak dostępu do materiałów odślanających istotę i właściwości władzy oraz jej funkcjonowanie. W rezultacie *„działało także polityczne asekuranctwo, gdyż łatwiej było pisać o partiach politycznych*

⁴ Szerzej (w:) Karol B. Janowski: *Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem*, Warszawa 2020.; http://karol-b-janowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20integracja%20a%20konfliktem.pdf, ss. 56-63.

⁵ Autor ma za sobą swoistą „przygodę”, kiedy praca pt. *Demokracja socjalistyczna w koncepcjach polityczno-programowych PZPR*, zawierająca analizę sposobów organizowania i sprawowania władzy w Polsce w latach 1948-1981, spotkała się w 1985 r. (krótko po colloquium habilitacyjnym) z próbami zablokowania jej wydania, co mogło mieć wpływ na awans naukowy; wszczęta procedura w CKdsTiSN. W opinii, która pojawiła się rychło po przyjęciu do druku przez, pisano: *„Przypisywanie partii po prostu złej woli, wręcz premedytacji w działaniach przeciwko rozwojowi demokracji, zdarzało się czytać w przeszłości i zdarza się obecnie, ale w tekstach nie pisanych przez autorów, którzy chcą wydawać w państwowym wydawnictwie, którego siedzibą jest państwo socjalistyczne”*. Wcześniej w dyskusji wewnątrz instytutowej (w ANS) wskazywano zbieżność zawartych w niej wywodów z „antysocjalistycznymi” i „antyustrojowymi” enuncjacjami rozgłośni Wolna Europa. W opozycji Jerzy J. Wiatr nie krył *„bardzo wysokiego mniemania o książce. Jest to studium rzetelne, oparte na bardzo rozległym i skrupulatnie zebranych materiale, napisane w duchu krytycznym i obiektywnym zarazem”* (J. J. Wiatr: *Koncepcja demokracji socjalistycznej*. „Nowe Książki” nr 6/1986, s. 115). Ostatecznie nad politycznymi, przeważały względy naukowe, które spotkały się ze zrozumieniem – co wypadnie uznać za *signum temporis* – prominentnego przedstawiciela ówczesnego establishmentu politycznego. Kilkuletnie przesunięcie w czasie wydania - miast w 1986 r. - książki w momencie załamania się analizowanego porządku ustrojowo-politycznego znacznie osłabiło wymowę zawartych w niej konstatacji; PWN, Warszawa 1989. Nb. obok tego wydania w Bibliotece Kongresu USA znajduje się egzemplarz z 1985 r. (mała poligrafia), „nabyty” przez Ambasadę USA w Warszawie.

*Czarnej Afryki niż o PZPR czy ZSL, o politykach zachodnich niż o własnych*⁶. Niejako na uboczu głównego nurtu aktywności politologicznej pozostawała Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR. Jedynie część jej kadry uczestniczyła w przedsięwzięciach naukowych i organizacyjnych środowiska politologów, czyniąc to nierzadko na przekór dystansowi przejawianemu przez kierownictwo Szkoły⁷.

Tymczasem zintensyfikowało aktywność Polskie Towarzystwo Nauk Politycznych. Za ważny należy uznać udział w pracach International Political Science Association, który odzwierciedlał międzynarodowe uznanie dla politologów polskich, wyróżniając ich spośród naukowców tzw. państw socjalistycznych, w których utrzymano „naukowy komunizm”. Istotnym elementem samowiedzy i integracji były poprzedzające rok akademicki (wrześniowe) konferencje regionalne oraz sesje i konferencje organizowane przez poszczególne ośrodki. Temu też służyły wielorakie inicjatywy Centralnego Ośrodka Metodycznego Studiów Nauk Politycznych, jakkolwiek nie są jednako oceniane⁸. Budzą zaś wątpliwości próby koniunkturalnego kwestionowania pozytywnych aspektów jego roli poprzez formułowanie jednostronnych opinii, które znalazły się w skądinąd wartościowym dziele nt. politologii w Polsce. Jej Autorzy, ulegając syndromowi „antykomunistycznemu”, suponują iż COMSNP był głównie nastawiony na propagowanie „marksizmu”. Miał być tedy ogniwem PRL-owskiego frontu ideologicznego, markawelicznym instrumentem sterowania i kontrolowania nauki. „*Zajmował się – orzekli - propagowaniem i nadzorowaniem rozwoju politologii marksistowskiej w Polsce*”⁹. Aliści marksizm Autorów książki to w rzeczywistości leninowsko-

⁶ J. J. Wiatr: Stan i perspektywy nauk politycznych w Polsce. Referat wygłoszony na VIII Zjeździe PTNP. Lublin 17-19 listopada 1988, s. 18-19.

⁷ W sierpniu 1984 r. w efekcie połączenia z Instytutem Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu KC PZPR powstała Akademia Nauk Społecznych, zachowująca do chwili rozwiązania (1990 r.) status niepubliczny (analogiczny jak KUL). Część jej pracowników wykazała zdolności adaptacyjne, włączając się w inicjatywę 8 lipca 1989 r. Inni objęli ważne funkcje uniwersyteckie czy w PTNP, także polityczne (rządowe, poselskie etc.).

⁸ Z jego długoletnim dyrektorem, Arturem Bodnarem złączyło naukowe kariery wielu spośród znanych politologów, co odzwierciedlało określenie: „stajnia Bodnara”. Wedle Krzysztofa Pałeckiego „*Uprawiał zręcznie „grę pozorów (...) >dla dobra socjalistycznego państwa i partii< publikował mocno dysydenckie teksty, a czasami nawet teksty „wrogów ustroju”, oczywiście po to, aby przed nimi przestrzec*” (mail do KBJ, grudzień 31, 2010 16:14). Owa supozycja nie wydaje się trafna. Lokuje postępowanie Bodnara w przestrzeni dychotomicznej.

⁹ Barbara Krauz-Mozer, Piotr Borowiec, Paweł Ścigaj: Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce. T. I, Kraków 2011, s. 85-86. Polemikę z konstatacjami Autorów książki zawiera artykuł K. B. Janowskiego: REFLEKSJE nt. KSIĄŻEK o POLITOLOGII... Artykuł ukazał się w „Przeglądzie Politologicznym” nr 3/2012. Dostępny: <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIĄZKACH%20nt.%20POLITOLOGII.pdf>.

stalinowskie ujęcie doktryny Marksa i Engelsa, zmaterializowane socjalizmem biurokratycznym z lat pięćdziesiątych. Autorzy książki winni wykazać się rzetelnością i nie ograniczać wiedzy nt. marksizmu do propagandowych broszur.

Prawdą jest, że COM nie demonstrował sprzeciwu wobec reżimu¹⁰. Nie był też jego politycznym przeciwnikiem. Aliści czy uzasadniona jest supozycja, że był narzędziem reżimowej indoktrynacji, forsowania obowiązującej doktryny? Pogląd ten odbija niewiedzę oraz aktualną „poprawność”, skutkującą ferowaniem niewiarygodnych ocen, kompromitujących naukowo ich autorów. Zwłaszcza, gdy nie są w stanie wylegitymować się publikacjami, zawierającymi choćby ślad równoczesnej krytyki wobec ancien régime. Autorzy książki nie dostrzegają specyficznych warunków, w jakich przyszło egzystować nauce, a funkcjonować Ośrodkowi. Jednocześnie nie dostaje im konsekwencji. Wyrażając dezaprobatę wobec COM, pomijają aktywności osób z nim kooperujących. Ich dorobek trudno zakwestionować, jak i pozycję w nauce. Niełatwo też jest przypisać im udział w manipulacyjnej „zmowie”, pozostaje więc - naiwność A. Antoszewskiego, P. J. Georgicy, J. Hausnera, M. Karwata, K. Pałeckiego, P. Sztompki, J. J. Wiatra, K. B. Janowskiego... Ośrodek przyczyniał się do upowszechnienia inicjatyw, które poza nim nie znalazłyby wsparcia ni upublicznienia; exemplum - podręcznik „Nauka o polityce”. Red. A. Bodnar. Warszawa 1988. Współ z KNP PAN Ośrodek wydawał „Studia Nauk Politycznych”. Wtedy też powstał Instytut Nauk Politycznych PAN. Kontynuował on działalność COMSNP, poszerzając nadto przedsięwzięcia naukowo-badawcze. Stał się miejscem interdyscyplinarnego dyskursu (np. twórczość Krystyny Kersten). Pojawienie się INP to symptom przełamywania dystansu przedstawicieli tradycyjnych dyscyplin, którzy – nierzadko nie rozumiejąc swoistości – z wyższością odnosili się do nauki o polityce. Znaczącym była otwartość okazywana przez ośrodki dyspozycji politycznej na przemyślenia politologów¹¹.

¹⁰ Wypadałoby zalecać zachowanie wstrzemięźliwości w ferowaniu autorytatywnych ocen zwłaszcza w sytuacji, gdy nie jest się w stanie potwierdzić – jak w przypadku Autorów - osobistych dokonań naukowych, wskazujących choćby na ślad sprzeciwu wobec ancien régime.

¹¹ Na zlecenie BP KC PZPR powstała ekspertyza, będąca efektem pracy zespołu w składzie K. B. Janowski, M. Karwat, D. Waniek. Stanowiła ona trzon książki pt. Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji. Warszawa 1982. Także M. Gulczyński: Stan i potrzeby porozumienia narodowego w połowie lat osiemdziesiątych. Warszawa 1985; J. P. Georgica: O niektórych przyczynach robotniczego protestu. Instytut Badań Klasy Robotniczej ANS PZPR, Warszawa 1987/88, maszyn. powiel oraz Postawa aparatu PZPR wobec reform (w:) Rola i funkcjonowanie instytucji samorządowych w w systemie polityczny., nr 3, Warszawa 1989, red. W. Nieciński. Ponadto

Przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych otwierał okres **czwarty** historii politologii polskiej. Nie bez zachęty polityków totalnie potępiających PRL, środowisko politologiczne zostało poddane próbie „oczyszczenia”. Nie ma powodów wątpić w sens eliminowania przypadków wywołujących zastrzeżenia (uwikłania ideologiczno-polityczne, bądź mierne dokonania w pracy naukowej czy dydaktycznej). Budzi zaś wątpliwości stosowanie ocen generalizujących. Część środowiska naukowego nie zawsze była w stanie przeciwstawić się socjotechnice destrukcji. Owemu wyzwaniu w znacznym stopniu sprostali członkowie ZG PTNP (wyłoniony w listopadzie 1988 r. w Lublinie): Henryk Groszyk (prezes), Czesław Mojsiewicz, Krzysztof Pałeczki, Longin Pastusiak (także J. J. Wiatr, wtedy poza Zarządem) oraz Karol B. Janowski (sekretarz generalny, wyposażony decyzją prezesa w poszerzone uprawnienia...i obowiązki). Kierowali oni do ośrodków decyzyjnych analizy ukazujące błędność zamiarów wyeliminowania politologii. Wiodące ośrodki uniwersyteckie zdołały w porę zapanować nad ewentualną degradacją, otwierały się - wobec nowych możliwości - na naukę światową, poddając modyfikacjom studia politologiczne.

U progu lat dziewięćdziesiątych grupa osób, w przeszłości separująca się od politologii, poszukiwała w zmianie politycznej drogi do opanowania „strategicznych” miejsc w systemie organizacyjnym nauki. Nie dziwi zatem fakt, że z ochotą podjęła się poruczonej przez polityków misję, starając się na wstępie eliminować merytoryczną rywalizację, nie dopuszczając do dyskusji oraz konfrontacji dorobku i dokonań naukowych. Jednocześnie wyolbrzymiała wartość rezultatów badawczych ośrodków zachodnich, głównie amerykańskich, często je powielając. Czyniła to pod hasłem odrodzenia nauki polskiej i wprowadzania jej na trakt światowy¹². Rychło z inspiracji owej grupy na miejsce zlikwidowanego bez

ekspertyza K. B. Janowskiego przygotowana w 1987 r. – będąca przedmiotem rozważań na posiedzeniu BP KC PZPR w 1987 r., stanowiąc podstawę opracowania pt. Czy możliwa jest legalna opozycja?. Dylematy przeobrażeń systemu politycznego w Polsce. Warszawa 1988, http://karol-b-janowski.waw.pl/OPOZYCJA_EKSPERTYZA%20z%201987.pdf. dostęp maj 2024. Wreszcie K. B. Janowski: Kryzys i upadek partii komunistycznej w Polsce. (W:) Rola i funkcjonowanie instytucji samorządowych w w systemie polityczny., nr 7, Warszawa 1989, red. W. Nieciński. Natania K. B. Janowski: From Monopoly to Death-throes: the PZPR in the Process of Political Transformation. (In:) “Democratization in Poland”. By G. Sanford. London-New York 1992.

¹² „*Celem powstania Collegium Civitas, jako uczelni Instytutu Studiów Politycznych PAN było przede wszystkim stworzenie w Polsce nowych nauk politycznych, nie posiadających obciążeń ideologicznych okresy PRL-u* (podkr. KBJ). Program Politologii został więc zaprojektowany według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich” – stwierdzono we wrześniu 2003 r. na str. WWW Collegium Civitas (http://www.collegium.edu.pl/kierunki/pl_politologia.html). „Program Politologii Collegium Civitas został zaprojektowany

merytorycznych przesłanek Instytutu Nauk Politycznych PAN (pretekstem - zgon jego animatora i dyrektora), powstał Instytut Studiów Politycznych, „przejmując” pracowników INP, poddając ich przeważnie pozamerytorycznej weryfikacji. W realizacji „polityki” kadrowej dochodziło do przypadków lekceważenia opinii Rady Naukowej Instytutu. Działo się to wedle kryteriów, mających niewiele wspólnego z rzeczywistym i autentycznym dorobkiem. Wyróżniający się promotor czystki nie zdołał wyzbyć się osobistych animozji, sięgających przeszłości¹³.

Rzeczywistych celów owych działań nie dostrzeżono w książce „Kim jesteś politologu”. Jej Autorzy wykazali się brakiem profesjonalizmu naukowego. Po pierwsze, nie ukazali istoty zmiany w nauce i jej skutków. Po wtóre, nie kryli uprzedzeń, sugerując zasadność totalnego przerwania ciągłości rozwojowej. Wedle nich politologia stanęła wtedy przed koniecznością dokonania zasadniczych i gruntownych zmian, sprowadzonych do odrzucenia swoiście pojmowanego „balastu przeszłości”. Posługując się ideologiczno-politycznym instrumentarium, uznali że politologia „w sposób **najbardziej pełny**” (wyłuszczenie - KBJ) uczestniczyła w przeobrażeniach, z drugiej, stała się ich „beneficjentem”¹⁴. Wyjątkowo klarownie nastawienie Autorów odzwierciedlała dyrektywa „*Przed politologią postawiono zadania nowe, ale zgodne z jej przeznaczeniem*”, dla której uzasadnieniem były myśli Edmunda Wnuka-Lipińskiego, socjologa wtedy wykazującego ambicje „uporządkowania” nie macierzystej dyscypliny i instytucji z nią związanej, lecz – politologii PAN-owskiej, atrakcyjnej instytucjonalnie.

Uzasadniając nieodzowność „zasadniczych” zmian w politologii, Autorzy powołują się na opinię tyleż banalną, bałamutną co co prymitywną. Opiera się ona

według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich tak, by stworzyć kierunek studiów nie posiadający obciążenia ideologicznego okresu PRL-u.” –; <http://www.civitas.edu.pl/dla-czego-politologia>, data dostępu grudzień 2009. Wprawdzie w ostatnim okresie uległo złagodzeniu owe podejście, jednak osobliwa „misyjność” pozostała: poprzez uwydatnianie „własnych” zasad: „*Realizując swe powołanie, uczelnia opiera się na zasadach sprawdzonych przez ostatnie 10 lat*”. <http://www.civitas.edu.pl/kim-jestesmy>, data dostępu 09.02.2012.

¹³ E. Wnuk-Lipiński, pierwszy i długoletni dyrektor Instytutu Studiów Politycznych PAN, podtrzymał przekonanie o zasadności „komisarycznej” misji, oświadczając „*nie mam sobie nic do wyrzucenia (...) to tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że postąpiłem słusznie*”. **From:** Edmund Wnuk-Lipinski **,Date:** 10/24/03 11:39:44, **To:** Karol B. Janowski. Onże, socjolog, autor „Praca i wypoczynek w budżecie czasu” (Gdańsk 1972) , w czasie „incydentalnej” obecności w politologii, „uzyskał” specjalność „socjologa polityki”. Jego twórczość zawarła się głównie w artykułach, rozważaniach meta problemowych...oraz literaturze popularno-naukowej o tematyce fantastycznej.

¹⁴ Podobny optymizm wykazywali socjologowie, którzy niejako „otrząsając” się z niedawnej zależności od reżimu, opowiadali się za powrotem do uprawiania nauki zgodnie z jej ethosem. A. Sułek: Wielorakie i zmieniające się funkcje Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. „Studia Socjologiczne” nr 2/2001.

na ubogiej wiedzy historycznej nt. dyscypliny, po wtóre – wyraźnych niedostatkach w zakresie opanowania kategorii i pojęć teoretycznych. Oto w kwestii marksizmu (oraz komunizmu) wykazał żenującą wręcz niewiedzę, której nie zdołał zrewidować w okresie „naukowego” pobytu w USA¹⁵, gdzie – gwoli przypomnienia – badania teoretycznych i praktycznych aspektów koncepcji autorów „Manifestu Komunistycznego” nie są zbywane¹⁶. Autorzy bezrefleksyjnie przywołują sformułowaną przez Wnuka-Lipińskiego metaforę, budując na niej tendencyjną dyrektywę. *„Demokracja – orzekł On - potrzebuje rzetelnych studiów politycznych, podobnie jak samochód (...) podczas jazdy o zmroku. Czy nauki polityczne w Polsce mogą spełniać to zadanie? W dotychczasowym kształcie z pewnością nie. Bowiem w okresie komunizmu były one silnie zdominowane przez jedną tylko, marksistowską orientacją, apologetyczną w stosunku do ówczesnego systemu i indoktrynacyjną w odniesieniu do społeczeństwa”*. Autorzy książki „Kim jesteś politologu?” potwierdzają przynależność do Jego ideowo-politycznego „plemienia”, nie troszczą się o rzetelność, bezstronność i obiektywizm. Ani słowem nie powołują się - co znamienne – na Jego dokonania naukowe; tytuł profesora nadany „za całokształt” (artykuły miast monografii) w 1992 r.¹⁷ Szczególnie zasłużył się w powstaniu Collegium Civitas, szkoły powiązanej z ISP PAN, w której miał być realizowany *„Program Politologii (...) według najnowszych programów politologicznych renomowanych uczelni europejskich i amerykańskich”, nie obciążonych „ideologicznie”*¹⁸. Szkoła zachowując autonomię, jednocześnie

¹⁵ Pewne wyobrażenie o dylematach socjologów oddawały obrady VIII Zjazdu Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (Toruń 1990) podjęto próbę poddania teoretycznej interpretacji zmiany polityczno-ustrojowej w Polsce, nie kryjąc satysfakcji z roli, jaką przypisano socjologom. Edward Ciupak, występując w czasie obrad plenarnych, nie podzielał euforii, której ulegała część uczestników zjazdu, co wywołało niejaką konsternację, której ślad dotąd nie zanikł. Podniósł On kwestię nadmiernej polityzacji socjologii w obszarze badań, jak i formułowaniu tezy o totalnej „niegodziwości” reżimu realnego socjalizmu. Za tą formą obecności w nauce, opowiadała się część socjologów, w tym przebywających za granicą, którzy demonstrowali sympatię z opozycją, wręcz ją wspierając. Wprawdzie diagnoza Ciupaka nie w pełni wydaje się trafna. Niemniej jednak, wypada podzielić pogląd o sytuacyjnej polityzacji socjologii oraz w szczególności odejściu od „organicznym” zadań, wręcz „misji” oraz jej źródeł historycznych. Socjolodzy winni więc do nich wrócić i skupić się na problemach społeczeństwa polskiego oraz skutków transformacji. Wypowiedź Ciupaka na podstawie własnych notatek z obrad zjazdu PTS.

¹⁶ Zasługuje na lekturę artykuł A. Stępnika: Karol Marks jako prognosta. „Przegląd Filozoficzny” nr 27/2018. Ponadto Karol B. Janowski: Kultura polityczna...op. cit, s.57-58,

¹⁷ Znamienne, że ostatnio na platformie „Ludzie nauki” (<https://nauka-polska.pl/#/home/search?k=aj6qyk>) nie podaje się istotnych informacji nt. przebiegu oraz przesłanek awansowania pracowników naukowych. Nastąpił wyraźny regres w stosunku do wyczerpującej, do niedawna, informacji o realnej pozycji i statucie oraz rozwoju wyróżnianych osób.

¹⁸ W: http://www.collegium.edu.pl/kierunki/pl_politologia.html, dostęp grudzień 2009 r.

separowała się od głównych nurtów życia politologów. W tej perspektywie dotychczasowe wysiłki na rzecz budowania politologii spełniającej standardy przyjęte w nauce światowej zostały zredukowane do formy, która nie została uprzednio poddana krytycznej weryfikacji. Nb. w uczelni istnieje Instytut Socjologii im. Edmunda Wnuka-Lipińskiego, nie wspomina się zaś o Jego „zasługach” na polu politologii, o której „światowy” status zabiegał. W efekcie „pierworodnego grzechu” oraz pozamerytorycznego zamknięcia Instytut Studiów Politycznych nie odegrał roli, którą mógłby spełnić, o ile wykazałby większą otwartość na dyskurs naukowy, uwzględniający dokonania innych. Godzi się wprowadzić odnotować tendencję, wyrażającą się wzmożonym w ostatnich latach udziałem pracowników ISP PAN w politologicznych inicjatywach i przedsięwzięciach naukowych.

Natomiast puentując spostrzeżenia nt. dramatycznych momentów będących udziałem polskiej politologii, wypada zapytać Autorów książki – a wraz z nimi rzeszę czytelników – dlaczego nie przeszkadza fakt (ni słowem o tym w publikacji) forsowania i uskuteczniania destrukcji wobec politologii polskiej i jej organizacji. Pozostając pod urokiem „guru”, stwierdzają bowiem, iż *„przeprowadzona krytyka politologii okresu PRL-u doprowadziła do likwidacji wielu jednostek organizacyjnych i naukowych (...) najbardziej spektakularną zmianą było zaprzestanie prowadzenia zajęć z nauki o polityce (...) na wszystkich kierunkach studiów. Przy okazji istotne zmiany organizacyjne nastąpiły w innych instytutach i zakładach naukowych, gdzie także przeprowadzono częściową wymianę kadr”*¹⁹. Autorzy książki „Kim jesteś politologu?”, bezkrytycznie aprobowując destrukcję, nie powodują się rzetelnością, bezstronnością i obiektywizmem. W książce w podsumowaniu zabrakło jakiegokolwiek refleksji co do zasięgu oraz skutków akcji likwidatorsko-lustracyjnej, ani jej efektów jakościowych.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych zainicjowano niejako „dopełniające” działania destrukcyjne w stosunku do Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, o których znowuż Autorzy książki o politologii nie wspominają. Ta sama bowiem grupa „lustratorów” podjęła wtedy nieudaną próbę powołania Towarzystwa Studiów Politycznych i „wypchnięcia” ze społeczności międzynarodowej dotąd działającej korporacji. Odpowiedzią PTNP było po pierwsze,

¹⁹ B. Krauz-Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj: Kim...op. cit., s. 134-135.

eliminowanie przesłanek słabości, które wiązały się w ogóle ze stanem nauk społecznych, po drugie - niwelowanie destrukcji o znamionach politycznych, po trzecie wreszcie - sprostanie nowej sytuacji, będącej skutkiem zanikającego wsparcia finansowego ze strony państwa. W 1989 r. dotyczyło to ogółu stowarzyszeń naukowych oraz aktywności naukowej. Mimo „zapaści”, będącej skutkiem owych czynników oraz osłabieniu determinacji w podtrzymaniu egzystencji organizacji, PTNP wyszło z tej historycznej próby „z tarczą”. Ten incydent zdaje się być zapomniany.

2. POLITOLOGII MIEJSCA PULSOWANIA

Politologia w Polsce osiągnęła względnie pewną pozycję. Mocne strony - to wyraźnie zaznaczony obszar badawczy, znaczna grupa osób profesjonalnie zajmujących się analizą szeroko pojmowanej polityki, usytuowanych w wyodrębnionych instytucjach, a nade wszystko liczący się i wartościowy - jeśli przyjąć uznawane standardy – dorobek. Podobnie jak pozostałe dyscypliny jest ona w sposób niejako naturalny powiązana z ośrodkami naukowo-akademickimi. Najsilniejszym z nich pozostaje Warszawa z placówką wiodącą – Uniwersytetem, w którego obrębie lokują się dwie wyodrębnione jednostki politologiczne: Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych oraz Wydział Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii. Ponadto w części uczelni niepaństwowych istnieją zorganizowane formy edukacji politologicznej. Ponadto w stolicy są ulokowane główne instytucje organizacyjne wpływające na funkcjonowanie nauki (m. in. PAN, PKA, resort...). Tu wreszcie znajduje się najliczniejsza w kraju kadra, co nie znaczy jednak, że dominuje w zakresie oryginalnych inicjatyw i przedsięwzięć naukowych; dysponuje „Studiami Politologicznymi”, „E-Politikon’em”, „Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych” (wyd. Europejska Wyższa Szkoła Prawa i Administracji w Warszawie)²⁰.

²⁰ Za interesujące *sui generis* „krążenia” wypada uznać dwa przypadki. Antoni Dudek (promotorem Jego doktoratu był Jacek Majchrowski z UJ) ilustruje koniunkturalizm: aktywnie wspierał koncepcję PiS (IPN, https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Dudek, data dost. 22.02.2023), by w następnym okresie – nie wskazując powodów – zdystansować się od związków ideowych z ową partią, starając się przekonać do neutralności politycznej; obecnie - Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. O wcześniejszych wyborach i sposobie uprawiania nauki (w:) Karol B. Janowski: *Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem*. Warszawa 2020, http://karol-b-janowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20integracja%20a%20konfliktem.pdf, s. 178, 199-200. Oddalanie się od IPN charakteryzuje także zachowanie Andrzeja Friszke, związanego z IPN na wstępie jego powstania; obecnie – niejako „wykreślającego” ze swojego życiorysu IPN-owski „epizod”; w zamian: ISP PAN oraz Collegium

Szczególną aktywność wykazywał UMCS w Lublinie, a to za sprawą Jacka Z. Pietrasia²¹, Marka Żmigrodzkiego²² oraz Edwarda Olszewskiego²³ i Henryka Groszyka²⁴, którzy przyczyniali się do tworzenia klimatu twórczej aktywności naukowej. Wielce cenię sobie ich przyjaźń, opartą na wspólnych przedsięwzięciach, szacunku, jak i sympatii, czego nie szczędzili. W Lublinie powstał pierwszy w Polsce (po przełomie lat 80-tych i 90-tych) podręcznik akademicki, na który złożyły się teksty autorów, „*należących z reguły do czołówki polskiej politologii*”²⁵. Zdołano także urzeczywistnić ideę wielotomowej „Encyklopedii politologii”, także wedle integracyjnej formuły²⁶.

Początki politologii we Wrocławiu - to koniec lat sześćdziesiątych, kiedy potencjałem intelektualnym i organizacyjnym konkurowały Instytut Nauk Politycznych (jego animatorem był Marian Orzechowski²⁷) Uniwersytetu oraz Instytut Nauk Społecznych Politechniki²⁸. Jego organizator, Józef Wołoch skupił tu różnorodną kadrę, m. in. historyka, prawnika, socjologa, ekonomistę... byłego pracownika

Civitas (https://en.wikipedia.org/wiki/Andrzej_Friszke, data dostępu 22.02.2023). Owe przypadki – wprawdzie nie w jednakowym zakresie - ukazują „ścieżki” przemieszczania się części pracowników naukowych na mapie politycznych wyborów...

²¹ Pietraś J. Z.: Teoria decyzji politycznych. Lublin 1990; Decydowanie polityczne. Warszawa-Kraków 1998. Pietraś ponadto zainicjował w latach dziewięćdziesiątych dyskusję nad standardami politologii w szkołach wyższych, osobiście przyczyniając się do ich zdefiniowania.

²² Jego ostatni bodaj artykuł zawiera inspirujące spostrzeżenia; „*Karola B. Janowskiego przygoda z kulturą polityczną*”. „Przegląd Politologiczny” nr 1/2021. Nadto (w:) http://karol-b-janowski.waw.pl/OPI-NIE%20o%20ksiazce%20K.B.%20JANOWSKIEGO_KULTURA%20POLITYCZNA%20POLAK%C3%93W.pdf, dostęp 14.02.2023.

²³ Po latach pojawiają się próby nieetycznego, jakkolwiek „poprawnego” dyskredytowania Jego aktywności i konfrontowania jej z działalnością Jacka Z. Pietrasia. Jubileusz XXV-lecia Wydziału Politologii UMCS, <https://www.umcs.pl/pl/jubileusz-xxv-lecia-wydzialu-politologii-umcs.13675.htm#page-1>, dostęp 26.08.18.

²⁴ Groszyk H.: Francuska koncepcja nauki politycznej. Warszawa 1968.

²⁵ Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce. Red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2000. Tamże, K. B. Janowski: Kultura polityczna. Podstawowe pojęcia, ss. 337-357.

²⁶ T. I-V, Kraków 1999-2001. Red. naukowa M. Żmigrodzki. Redaktorzy poszczególnych tomów: M. Marczevska-Rytko, E. Olszewski, W. Skrzydło, M. Chmaj, W. Sokół, ale także Koledzy spoza Lublina, np. T. Łoś-Nowak, A. Antoszewski, R. Herbut z Wrocławia. Dlaczego więc autorzy dzieła „Kim jesteś politologu” nie dostrzegli owych przedsięwzięć; vide Barbara Krauz-Mozer, Piotr Borowiec oraz Paweł Ścigaj „*Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce*” (T. I i II, Kraków 2011, 2012).

²⁷ Po Nim „nastał” Jego doktorant - Bronisław Pasierb, historyk, absolwent Wydz. Filozoficzno-Historycznego. Pracę nauczyciela akademickiego rozpoczął w INS Politechniki Wrocławskiej (wcześniej praca w KW PZPR), by następnie przejść do Uniwersytetu. Na koniec aktywności zawodowej osiadł w Uniwersytecie Zielonogórskim. W 1972 r. Jego książki – „*Rok pierwszy: z problemów życia politycznego Dolnego Śląska w latach 1945-1946*” oraz „*Ruch ludowy na Dolnym Śląsku w latach 1945-1949*” stały się pretekstem do próby zakwestionowania przez funkcjonariuszy (byłych Jego kolegów) KW PZPR we Wrocławiu ich politycznej „poprawności”. Zneutralizowałem ją, wskazując na nieuprawnione podważanie niezależności badań naukowych.

²⁸ Było to rozwiązanie typowe dla owego okresu. W uniwersytetach powstawały zręby edukacji owocujące promocją absolwentów-politologów, seminariami doktoranckimi, natomiast w pozostałych szkołach wyższych nauki polityczne stanowiły część przedsięwzięć z zakresu nauk społecznych Z czasem odstąpiono od obowiązku na rzecz fakultatywności, by ostatecznie pozostawić szkołom wyższym pełną swobodę wyboru.

KW PZPR, księdza i astrologa z pasją. To też ukazywało pochodzenie kadr u początków politologii i edukacji akademickiej w Polsce. Z czasem ośrodek uniwersytecki przejął rolę wiodącą. W UW r od początku ukształtował się – wraz z utworzonymi studiami doktoranckimi (uczestnikiem był m.in. b. szef dzielnicowego ośrodka propagandy partyjnej) - zespół wykazujący znaczną aktywność naukową, stanowiącą podstawę awansów naukowych: Andrzej Antoszewski (wieloletni członek CKdsTiSN), Andrzej W. Jabłoński, Teresa Łoś-Nowak. Wokół nich skupiło się grono wychowanków, obecnie profesorów²⁹. Reputacja Wydziału nie uległa zakwestionowaniu wskutek zdarzenia, które ujawniało mechanizmy właściwe reżimom „dyskrecjonalnym”, dotykając dramatycznie przedstawicieli grup oddziałujących na społeczeństwo: księży, naukowców, aktorów etc.³⁰

Pewnie w politologii osadzony jest Poznań, w którym osobliwie zapisał się Czesław Mojsiewicz, „ojciec”, „akuszer” karier naukowych. Na szczególną pamięć zasłużył Marcei Kosman, wykazując upór i determinację, zainaugurował konferencją „Kultura polityczna w Polsce - przeszłość i teraźniejszość” (1995 r.) kolejne przedsięwzięcia, potwierdzone wydawnictwami, skupiając osoby zainteresowane problematyką kultury politycznej. Wręcz „zarażając” – jak w przypadku autora tego opracowania – przedmiotową pasją badawczą. Z czasem przewaga perspektywy historycznej, rozproszenie tematyczne, przy jednoczesnej nieokreśloności kategoryjnej oraz słabnąca kondycja inicjatora, a także przejęcie kierownictwa zakładu kultury politycznej przez osobę merytorycznie niezdolną do

²⁹ Robert Alberski (autor pracy „Trybunał Konstytucyjny w polskich systemach politycznych”), Marzena E. Cichosz („Strategie zbiorowych i indywidualnych aktorów politycznych na polskim rynku wyborczym”, wcześniej – „Auto)kreacja wizerunku polityka na przykładzie wyborów prezydenckich w III RP”), Kazimierz Dziubka („Obywatelskość jako wirtu podmiotu demokracji”), Dariusz Skrzypiński („Władza sądownicza w procesie transformacji polskiego systemu politycznego”), Jacek Sroka („Polityka Organizacji Pracowników i Przedsiębiorców”), Robert Wiszniewski („Europejska przestrzeń polityczna”).

³⁰ Oto przypadek wrocławski z 2007 r. „Ponieważ źle się czuł z tym, co przypominał sobie o przeszłości (...) przyznaje jednak, że jego działalność mogła być szersza niż streszczanie książek (...) Dlatego nie mogłem dalej być dziekanem” - wyznawał b. dziekan. „Dlaczego dopiero teraz przyszła pora na wyznanie? Wykładowca tłumaczy, że skłoniła go do tego konieczność składania (...) oświadczeń lustracyjnych (...) zastanawiał się, jak wyznaczyć swoją współpracę z SB”. Wedle szefa wrocławskiego oddziału IPN, który „nie mógł zdradzić (...) co zawierają te czki Czajowskiego (...) jeśli ktoś godził się na świadomą i tajną współpracę, otrzymywał pseudonim, podpisywał dokumenty i dostawał za to pieniądze, to prowadził pracę operacyjną” [Były dziekan Andrzej Czajowski przyznał się do współpracy z SB TW Meduza | Wrocław Nasze Miasto](#), data dostępu 20.02.2023. Z podobnymi przypadkami można spotkać się w innych ośrodkach akademickich; np. <https://lustronauki.wordpress.com/tag/tw-piotr/>. Szerzej H. Składanowski: *Polityka a służby specjalne w Polsce – historia przemian i rzeczywistość*. Toruń 2012; Książka dotyczy szczególnie środowiska toruńskiego.

„kontynuacji” przedsięwzięcia skutkowały jego zanikiem³¹. Niezależnie wszakże od zawirowań, budzi wątpliwości nieznamość dokonań poznańskich przez osoby, które kreują się na specjalistów w tym obszarze. Oto Jan Garlicki (UW), współautor książki o kulturze politycznej w społeczeństwie polskim, która stanowi nie w pełni udaną próbę zastosowania konceptu amerykańskiego³², nie uznał za stosowne poświęcić uwagi wysiłkom poznańskim. Ponadto w niezgodzie z regułami przyjętymi w nauce nie czuł się zobligowany do podjęcia merytorycznej polemiki z wątpliwościami dotyczącymi Jego książki³³.

W tym kontekście różnorakie refleksje wywołuje „twórczość” Zbigniewa Bloka (UAM), który także „nie zauważył” aktywności ośrodka poznańskiego, „swobodnie” traktując wymagania obowiązujące w pracy naukowej³⁴. Nasuwa się pytanie, co sprawia, że czuje się On wręcz uprawniony do „meblowania” badań kultury politycznej, nie legitymując się stosownym dorobkiem ni kompetencjami? Usiłuje bowiem wznieść się na poziom równy przemyśleniom Almonda, Verby i Powella, co zdaje się ilustrować propozycja „*pomiaru pojęcia kultury politycznej*”³⁵. Naszpikowana wykresami i schematami, które znaczą jedynie tyle, że ich autor ma kłopoty z komunikowaniem „nowatorskich” pomysłów. W istocie powierzchownie odtwarza literaturę, usiłuje tworzyć modele; exemplum artykuł zatytułowany:

³¹ Imponujące zaś rysują się dokonania kierownika Zakładu Kultury Politycznej, Tadeusza Wallasa (Biogram, <https://wnpid.amu.edu.pl/pracownicy/pracownicy-wydzialu/zaklad-kultury-politycznej/tadeusz-wallas>), zaskakujące „renesansową” różnorodnością dzieł, przygotowanych najczęściej wspólnie z pracownikami. Wśród nich znajduje się „monotematyczny cykl publikacji nt. „Transformacja systemowa w Polsce po 1989 roku” (budzi zdziwienie pominięcie niemałego doprawdy dorobku KBJ na ów temat - http://karol-b-janowski.waw.pl/DOROBEK_NAU-KOWY.pdf), stając się podstawą uzyskania w 2006 r. stopnia dra hab. oraz tytułu profesora w zakresie nauk społecznych („całokształt”, 2021/04/06). Nb Onże w latach 90-tych skupił się na przedsięwzięciach organizacyjno-administracyjnych, wykazując w tym zakresie kompetencje i umiejętności, „zaniedbując” realizację zamierzeń naukowych, na co – darząc sympatią - zwracałem Mu uwagę. To zaś skłania do zadumy nad zapomnianą powszechnie lojalnością, nad którą przeważa interes. A oto funkcje udatnie spełniane Przezeń: zastępca dyr. w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa WNS UAM, dziekan wydziału, v-c prezes ZG PTNP, przew. KNP PAN, obecnie prorektor UAM.

³² Artur Noga-Bogomilski, Jan Garlicki: *Kultura polityczna w społeczeństwie demokratycznym*, Warszawa 2004.

³³ J. Garlicki wbrew regułom przyjętym w nauce, nie dostrzegł potrzeby udziału w merytorycznej dyskusji. Vide K. B. Janowski: *Kultura polityczną Polaków... pomiędzy integracją a konfliktem*, Warszawa 2020, s. 17, 18, 20, 21, 28, 29, 34.

³⁴ W pracy wydanej pod red. Zbigniewa Bloka (UAM), „*Teoretyczne i metodologiczne problemy badań nad kulturą polityczną*” (Poznań 2005) w ogóle nie wspomniano o owych przedsięwzięciach.

³⁵ Beata Pająk-Patkowska, Zbigniew Blok: *Kultura polityczna – propozycja pomiaru pojęcia*. (W:) *Kultura polityczna jako przedmiot badań*. Red. A. Sarnacki, Wydaw. WAM, Kraków 2016, ss. 23-38. Ponadto https://www.academia.edu/32427024/Kultura_polityczna_propozycja_pomiaru_poj%C4%99cia, data dost. 14.11.2023. Artykuł zawiera powtórzenie wystąpienia Bloka w Poznaniu w grudniu 2004.

„Przekształcanie kultury politycznej jako kategorii teoretycznej w kategorię empiryczną”.

Nie odbiega Odeń, jeśli idzie o sposób uprawiania nauki Andrzej Czajowski z UW., który także nie zauważył poznańskiego wkładu w badania kultury politycznej. Prawnik z wykształcenia, autor rozprawy doktorskiej pt. *„Zakładowa organizacja partyjna w systemie politycznym przedsiębiorstwa”* (1983) oraz habilitacyjnej - *„Demokratyzacja Rosji w latach 1987-1999”* (2002). Jego dalsze dokonania naukowe nie wykraczają poza *„światło odbite”* wybranych autorów oraz ich dzieł dotyczących teorii polityki oraz kultury politycznej. Bez większego ryzyka popełniania błędów do Niego można odnieść słowa Jakuba I, króla Szkocji i Anglii: *„Niejeden mówi o sobie jak o Robinie Hoodzie, nigdy nie dzierżąc łuku w rękach.”* Król myślał wszak o tych, którzy - z ochotą, niepomni śmieszności - przywdziewają szaty Robina of Locksley. Czajowski – próbując naśladować buntownika z lasu Sherwood, nie posiada umiejętności *„strzelania z łuku”*, albowiem nie legitymuje się dokonaniem w zakresie badań kultury politycznej. Podobnie jak Blok odtwarza ujęcia metodologiczne, bądź refleksje dotyczące przedmiotu badań. Tak więc – zachowując poetykę króla Jakuba – uznał jednak, że dysponuje wystarczającymi kwalifikacjami, by poddać „rekonstrukcji” ten właśnie obszar przedsięwzięć naukowych. Nasuwa się – incydentalnie – pytanie, co się zdarzyło, że nie wykorzystał w pełni umiejętności *„streszczania książek”*, nabytej w trakcie nie bezinteresownej współpracy ze służbą inwigilującą pracowników Uniwersytetu Wrocławskiego (TW „Meduza”)?³⁶ Gdy bowiem przyszło Mu zrecenzować książkę pt. *„Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem”*, nie zadał sobie trudu poddania jej rzeczowej i uważnej lekturze, co przybliżyłoby Go do odpowiedzi na szereg pytań i wątpliwości, „śpiesząc” się ku spełnieniu założonego celu. Traktuje bowiem książkę „marginalnie” (*„Uwagi na marginesie...”*), siląc się na „oryginalność”, dystansuje się od doniedawna uznawanej za ważną kategorii i wysiłków badawczych z nią związanych. Zakwestionował ją, twierdząc: *„Kategoria kultury politycznej w nauce jest myląca i bezużyteczna, a jej wyodrębnianie w celach badawczych bezcelowe”*.³⁷

³⁶ [Były dziekan Andrzej Czajowski przyznał się do współpracy z SB TW Meduza | Wrocław Nasze Miasto](#), data dostępu 20.02.2023.

³⁷ Andrzej Czajowski: „O pojęciu kultury politycznej. Uwagi na marginesie książki Karola B. Janowskiego, *Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem*”. *„Studia Politologiczne”*. Vol. 66, s. 378. Warto polecić

Poznań nadal jednak pozostaje miejscem wzmożonej aktywności naukowej. W przeszłości wyróżniał się w organizacji konferencji politologicznych – w tym międzynarodowych - imponujących liczbą uczestników, spójnych koncepcyjnie i tematycznie, przyjaznych gościom, łamiących reguły protokołu „dyplomatycznego” (funkcyjnego) na rzecz wydobywania merytorycznej wagi wystąpień. Znaczna ich część odbywała się w Collegium Polonicum w Słubicach. Istotną rolę nadal odgrywa „Przegląd Politologiczny”. Czy zdoła wszelako utrzymać dotychczasowe standardy, zachować otwartość na niekonwencjonalne inicjatywy i pozostanie w opozycji do „poprawności” mającej znamiona sympatii bądź politycznych wyborów?³⁸

W Toruniu odtworzono politologię w jej uniwersyteckim kształcie. Z połączenia Instytutu Politologii oraz Instytutu Stosunków Międzynarodowych powstał w 2009 r. Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych, który osiągnął wiele w perspektywie formalnej³⁹. Rolę szczególną odegrał Roman Bäcker, obejmując równocześnie szereg funkcji, wykazując umiejętności organizacyjne, znaczną energię, ambicje i aspiracje osobiste. Udatnie urzeczywistniał strategię łączącą realizację celów osobistych oraz socjocentrycznych.⁴⁰ Objął funkcję red. naczelnego „*Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne*”⁴¹. Ukazując odradzanie się i

artykuł pt. O PISANIU RECENZJI...Z PRZYPADKIEM W TLE. (W:) http://karol-b-janowski.waw.pl/OPI-NIE%20o%20ksiazce%20K.B.%20JANOWSKIEGO_KULTURA%20POLITYCZNA%20POLAK%C3%93W.pdf, ss. 29-37. Data dost. 14.02.2024.

³⁸ Oto przypadek presji czynników pozamerytorycznych, kiedy nie dopuszczono do druku publikacji nt. polityki wschodniej RP z powodu „poprawnej” rusofobii recenzentów. Ich zastrzeżenia formalne, językowe mają charakter „zastępczy”... gdy dotąd styl przekazu nie był przeszkodą w „dowartościowaniu” czasopisma rozlicznymi publikacjami? Anglojęzyczna wersja artykułu - The dilemmas of the Eastern Policy of the Republic of Poland. From dynamic equilibrium to imbalance.- ukazała się wcześniej (w:) „Przegląd Politologiczny. Political Science Review” nr 3/2014, s. 119 – 134. Ostatecznie artykuł opublikowany (w:) „Nowa Polityka Wschodnia” nr 2(9) 2015, s. 15-36.

³⁹ 20 grudnia 2010 r. Wydział uzyskał uprawnienia do nadawania stopnia dra habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie nauki o polityce. W rezultacie przedsięwzięcie „przystosowawczych” przyjął nazwę: Wydział Nauk o Polityce i Bezpieczeństwie.

⁴⁰ Obecnie pełnomocnik rektora UMK ds. Integracji i Innowacji. Do 2016 r. dziekan Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych oraz prezes ZG PTNP. Specjalizował się w badaniach nad Rosją współczesną. Jego dzieło „profesorskie” to „Rosyjskie myślenie polityczne za czasów prezydenta Putina” (WAM, Toruń 2007); referat „Quo vadis, Rosjo?” na I Ogólnopolskim Kongresie Politologii, Warszawa 2009. Zaskakiwało tedy wygłoszenie Przezeń referatu nt. Okrągłego Stołu w Polsce na konferencji „Dwadzieścia lat po przełomie; tradycje i współczesność demokracji parlamentarnej w Polsce”, zorganizowanej przez marszałka Senatu oraz PTH i PTNP (Warszawa 29 maja 2009). Wykazał wtedy nierzetelność, polegającą na pominięciu dorobku naukowego badaczy, legitymujących się bogatszymi dokonaniem w zakresie analizy transformacji politycznej w Polsce. Na uwagę co do niedostatków metodologiczno-warsztatowych wystąpienia, wyraził publicznie ubolewanie, przepraszając za popełniony „nietakt”.

⁴¹ Pismo powstało w 1997 r. z inicjatywy „Wydawnictwa Adam Marszałek”. Oficyna działa od 1 listopada 1990 r. i należy do wiodących na rynku polskim oficyn, wydających literaturę politologiczną. Jego właściciel dr Adam Marszałek posiada status stałego wydawcy PTNP. Wydaje ono ponadto: The New

dynamikę rozwoju politologii w Toruniu, godzi się wspomnieć o osobach, których aktywność i dokonania zdają się pozostawać kapitałem Torunia, jakkolwiek nie przywoływanym: Marek Chmaj, Karol B. Janowski, Andrzej de Lazari, Alfred Lutrzykowski, Kazimierz Łastawski, Janusz Tkaczyński. Ich indywidualne decyzje dotyczące relacji z ośrodkiem toruńskim były zapewne wypadkową z jednej strony poczucia sprawstwa, z drugiej – osobistych wyborów, ale też wątpliwości wobec przypadków podważania rygorów obowiązujących w nauce, w tym ulegania presji czynników pozamerytorycznych.⁴² Z Uniwersytetem Gdańskim, na którym przed laty ważną rolę w kształtowaniu kadry politologicznej odegrał Kazimierz Podoski, z którym od początku naukowej przygody związany był Andrzej J. Chodubski - badacz cywilizacji - którego aktywność można było dostrzec na różnych obszarach refleksji nad polityką oraz w życiu naukowym; wiceprzewodniczący KNP PAN, ekspert PKA, promotor prac dyplomowych, w tym doktoratów, autor wieluset (!) recenzji przewodów doktorskich, habilitacyjnych i profesorskich.

Politologodzy z Jagiellonki zachowują pamięć zasłużonych przedstawicieli nauki (głównie nauki prawne), którzy przyczynili się do budowania tożsamości polskiej nauki o polityce: Konstantego Grzybowskiego, Kazimierza Opałki, Witolda Zakrzewskiego, Marka Sobolewskiego, Marka Waldenberga. Do ich uczniów zaliczają się Marian Grzybowski, Tomasz Goban-Klas, Andrzej Mania, Lubomir Zyblikiewicz, Krzysztof Pałeczki – byli „ambasador” polskiej politologii ze strony PTNP (wcześniej Longin Pastusiak z Warszawy). Tą funkcję przejęła, także

Educational Review; Athenaeum. Polskie Studia Politologiczne; Polish Political Science Yearbook; Kultura i Edukacja; Cywilizacja i Polityka; Italica Wratislaviensia; Przegląd Prawa Konstytucyjnego; Edukacja Międzykulturowa; Reality of Politics; Azja-Pacyfik; Nowa Polityka Wschodnia; Studia Orientalne; Krakowskie Studia Małopolskie; Świat Idei i Polityki; Art of the Orient; Historia Slavorum Occidentis;; Themis Polska Nova; Sztuka Ameryki Łacińskiej; International Forum for Education; Pomiędzy

⁴² Oto przypadek historyka, urzędującego dyrektora „polityki historycznej”, mentalnie i warsztatowo związanego z instytucją, która stała się narzędziem dystrybucji politycznej – Instytutem Pamięci Narodowej. Obiektywizm, neutralność i rzetelność w pracy naukowej ma wartość podrzędną wobec triady „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Mniemając, że urzędującym owe przesłanie, czynił z nich legitymację do domagania się osobliwego uprzywilejowania na drodze awansu naukowego. Jego roszczenia natrafiały pozytywny odzew w jednostce politologicznej, z której profilem merytorycznie niewiele miał wspólnego, co każe pochylić się nad różnymi przejawami nepotyzmu. Ostatecznie z wydziałem tym rozstał się, trafiając do jednostki o zgoła odmiennym profilu i zadaniach; m. in. – prokuratorskich (obecnie przew. Kolegium IPN). Interesuje waki aktywności „naukowca” promowanego przez PiS (podejmuje Henryk Składanowski, który zidentyfikował personalnie ten przypadek, poświęcając mu szerszy wywód. Stanowi on Dlań podstawę do sformułowania szczegółowych konstatacji; Polityka a służby specjalne w Polsce – historia przemian i rzeczywistość. Toruń 2012, s. 138-139 i sąsiednie.

krakowianka - Teresa Sasińska-Klas - do września 2010 r. prezes ZG PTNP⁴³, której zasługi dla korporacji – zważywszy kolejne kadencje – są niepodważalne.⁴⁴

Opisując aktywność naukową politologów, godzi się wskazać Uniwersytet Śląski. Ale także miejsca, gdzie dyscyplina się pojawiła bądź umacnia: Bydgoszcz, Kielce, Łódź, Olsztyn, Opole, Szczecin, Zielona Góra, Białystok. W tej grupie warto wymienić Kielce, gdzie rolę inicjująco-kreatywną odegrał Ryszard Czarny⁴⁵, uzyskując wsparcie ze strony Adama Jamroza, Jerzego Jaskierni (do niedawna dziekan Wydziału Prawa i Nauk Społecznych) czy Jacka Majchrowskiego. Poczynając od 1990 r. w kieleckiej uczelni – powstałej na bazie Wyższej Szkoły Pedagogicznej - niemożliwą do zakwestionowania pozycję zdołał osiągnąć Kazimierz Kik, jednak tracąc ją z czasem⁴⁶. W „Klerykowie” – jak mawiał

⁴³ Warto zwrócić uwagę na fakt, że Kraków to ośrodek akademicki, z którego wywodzi się grupa politologów zaangażowanych bezpośrednio bądź pośrednio w sprawy polityki: Włodzimierz Bernacki, Jerzy Jaskiernia, Krzysztof Szczerski (posłowie na Sejm RP, reprezentanci PiS oraz SLD), Jacek M. Majchrowski (b. prezydent Krakowa),

⁴⁴ W żadnym razie nie pomniejszają je wątpliwości co do sposobu ich ujmowania przez Autorów książki „Kim jesteś politologu?” Por. K. B. JANOWSKI o KSIĄŻKACH nt. POLITOLOGII. (W:) „Przegląd Politologiczny” nr 3/2012. , s. 192

⁴⁵ Dziekan Wydziału Zarządzania i Administracji w ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, v-ce marszałek Senatu RP, zasłużony dla dyplomacji polskiej w krajach nordyckich oraz znawca ich kultury.

⁴⁶ Przypadek Kazimierza Kika nasuwa skojarzenia z dylematami opisanymi przez Maxa Webera. Legitymuje się wartościowym pod względem warsztatowo-metodologicznym i merytorycznym dziełem (doktorat) „Od republiki do monarchii. Hiszpańska lewica w walce o demokrację 1939-1986” (PWN, 1990). Tytuł profesora uzyskał w 2018 r. Z czasem jego aktywność uległa rutynie, tracąc twórczy impet, „zaskakująco” – mimo umiejętności nabytych wcześniej w WSNS i ANS KC PZPR - nie zdołał sprostać konkurencji w zakresie utrzymania dominującej pozycji w strukturach organizacyjno-władczych Wydziału i Uczelni. Podsumowując swoje dokonania, orzekł: „*W dużej mierze został zaprzepaszczony cały mój dorobek, który tutaj zorganizowałem. Nie ma politologii, instytutu (...) nie ma także perspektyw dla politologii*”. Aliści Następczyni (A. Kasińska-Metryka, profesor tytułarny od 2017 r.), oceniła, iż „...instytut, którym kieruje ma duży potencjał naukowy i dobre perspektywy rozwojowe” (audycja w Radiu Kielce, 2021-11-26, 15:21; <https://radiokielce.pl/209581/profesor-kik-zegna-sie-z-kielcami-zaprzepaszczony-caly-mo-140112/>, data dostępu 01.05.22). W rzeczywistości przebieg zdarzeń połączył, a jednocześnie podzielił Obojga, powodując konflikt o podłożu ambicjonalno-emocjonalnym. Odbija go książka Kika „*Samojednik Od śmietnika przez poprawczak do profesury. Autobiografia*” (Toruń 2021, Wydawnictwo Adam Marszałek; prezes Holding Marszałek Publishing Group oświadczył: „*książki nie wydało Wydawnictwo Adam Marszałek*” (?), z maila do KBJ 10 maja 2022, 03:45). Agnieszka Kasińska-Metryka, uznana Przezeń za przeciwnika-konkurentkę nie okazującą „wdzięczności”, skomentowała książkę: „*Literatura światowa obfituje w tak wiele frapujących dzieł, że wspomniana lektura będzie musiała długo poczekać zanim po nią sięgnę (...) Nie wiem jaka frustracja kierowała Autorem, ale też nie jestem zainteresowana odpowiedzią*” (z maila do KBJ, 29.04.2022, 17:40). Niezależnie od Jej „wyniosłego” - lecz niewiarygodnego „nie dostrzegania” książki – pozostaje kwestia oceny „dzieła” z racji jego walorów poznawczych, ale też sposobu ujmowania spraw nauki, mechanizmów jej funkcjonowania. W tej kwestii Adwersarzy wiele łączy, w szczególności dystans wobec racjonalnego rozważania stanu i kondycji środowiska politologicznego oraz własnej w nim roli (vide; „Opinie o książce...”, http://karol-b-janowski.waw.pl/OPINIE%20o%20ksiazce%20K.B.%20JANOW-SKIEGO_KULTURA%20POLITYCZNA%20POLAK%C3%93W.pdf , s. 25-36). Autor „Samojednika...” wykazuje niedostatek dystansu i krytyki wobec podejmowanych wyborów i działań, także braku elegancji wobec konkurentów. Należy także dostrzec częste przypadki konfabulacji, kreowanie się na demiurga zdarzeń i procesów politycznych (np. w „Ruchu 8 lipca” w 1989 r., do którego Kik dołączył) oraz - niemal programowa, systematyczna i niezmienna postawa opozycyjna (tu brak znanych i przekonywujących dowodów). Oto wręcz klasyczny, znany w psychologii przypadek „wyparcia się” związków z ancien régime, co falsyfikuje znacząca aktywność propagandowo-polityczna w WSNS i ANS PZPR. To zaś skłania do postawienia pytania co do rzetelności i wiarygodności naukowca?

Stefan Żeromski - niemożliwy do zatarcia „ślad” pozostawili Marian Grzybowski, Karol B. Janowski, Kazimierz Łastawski, Władysław Szostak. Obecnie wiodącą pozycję osiągnęła Agnieszka Kasińska-Metryka, krocząca efektywnie własną drogą awansu⁴⁷. Sprawuje funkcję dyrektora Instytutu Stosunków Międzynarodowych i Polityk Publicznych, pozostając w składzie ZG PTNP⁴⁸. Uzyskana pozycja w środowisku motywowała do próby objęcia funkcji prezesa (wybory, Poznań 22 września 2016).

3. KONGRESY POLITOLOGÓW... RUTYNA NASYCONA UŁUDA...

Odnotowując aktywność politologów, jawi się kwestia form i płaszczyzn tożsamościowej integracji. Z czasem konferencje i seminaria regionalne, organizowane od końca lat 60-tych, zastąpiono formułą szerszą – kongresami. Otwierał je I Ogólnopolski Kongres Politologii (*Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, Warszawa, 22-24 września 2009), który okazał się przedsięwzięciem udanym pod względem organizacyjnym, problematyki, liczby uczestników (517, 367 referatów). Skupił grono znaczących w politologii polskiej postaci. Już wtedy jednak główny problem nie wiązał ani referentów obrad plenarnych, czy panelistów. Wśród aktywnych uczestników paneli były także osoby o najniższym statusie naukowym, których bierny udział w przedsięwzięciu tej rangi winien być wystarczającym wyróżnieniem. Od tego kongresu, poprzez kolejne niedostatkami była niezdolność udźwignięcia ciężaru opublikowania materiałów kongresowych, wyjąwszy wystąpienia głównych referentów oraz – wyjątkowo - tych

Lektura książki, w której Autor w tytule zapowiada frapującą przygodę poznawczo-intelektualną, wywołuje rozczarowanie... a nawet niesmak stopniem egocentryzmu, frustracji oraz mitomanii. Nb. podobne wątpliwości łączą się z lekturą opracowania w Wikipedii (https://pl.wikipedia.org/wiki/Kazimierz_Kik, data dost. 26.02.2023).

⁴⁷ Uprawnione wydaje się krytyczne odniesienie do Jej pracy – „*Proces kreacji przywódców politycznych. Od ujęcia tradycyjnego do współczesnego*” (Kielce 2012). Uwagi o pracy (w:) K. B. Janowski: *Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem*. Warszawa 2020, http://karol-b-janowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20integracja%20a%20konfliktem.pdf s. 200-201. Autorka nie odnosząc się do merytorycznych wątpliwości, zrecenzowała przywołaną książkę (w:) „Recenzje książki”, http://karol-b-janowski.waw.pl/OPI-NIE%20o%20ksiazce%20K.B.%20JANOWSKIEGO_KULTURA%20POLITYCZNA%20POLAK%C3%93W.pdf . W pliku tym pomieszczono polemikę pt. „O PISANIU RECENZJI...Z PRZYPADKIEM W TLE”, data dost. 23.02.2023.

⁴⁸ W maju 2003 r. powstał oddział PTNP. Pierwszy prezes - Agnieszka Kasińska-Metryka, autorka książki m.in.: *Prezydenci RP, 1989-1999*. Kielce 2000. Z Jej inicjatywy utworzono Polskie Towarzystwo Marketingu Politycznego. Nie kryję satysfakcji, że w przeszłości miałem swój udział w rozwoju kieleckiej politologii, starając się „zszczęcić” ducha nauki.

organizatorów paneli, którzy wykazali się inicjatywą, finalizując publikację⁴⁹. Go-dzi się wydobyć zaangażowanie i wysiłek pracowników Wydziału Dziennikar-stwa i Nauk Politycznych UW⁵⁰.

Analiza kolejnego, II Kongresu Politologii (Polska i Europa wobec wyzwań *współczesnego świata*. Poznań, 19 -21 września 2012) każe dostrzec linię kon-tynuacji o znamionach progresywnych: ilość zgłoszonych referatów – 1060 oraz ich tematyczna różnorodność znajdująca odzwierciedlenie w 100 panelach (nie-które zostały podzielone na 3 części)⁵¹. Na wstępie nie określono merytorycz-nych warunków udziału w obradach. Kongres nierzadko był i jest traktowany– i słusznie – jako czynnik nobilitujący. Tymczasem referentami w obradach plenar-nych były osoby o nie w pełni ustalonej pozycji i uznanym dorobku. Tu znalazły się też wystąpienia „testujące” lub proponujące „upolitycznienie” politologii ce-lem „zbliżenia” jej do praktyki.

Czy III Kongres, odbywający się w Krakowie (22-24 września 2015), wyróżnił się czym jako wyjątkowe wydarzenie naukowe? Imponowała liczba sponsorów, w tym przyjęcie patronatu przez prezydenta RP⁵². „Odsłony polityki” – oto idea kongresu – otwartość na różnorodność problematyki objętej polityką, brak ogra-niczeń w refleksji politologicznej, w opozycji do zakreślania ram problemowych. Nie można jednak nie interpretować tego jako bezradność wobec wkraczania na obszary, które z politologią miały niewiele wspólnego. Nie sprecyzowano war-tych uwagi problemów. Nie stawiano ograniczeń przed spontanicznymi zgłosze-niami, czyniąc z paneli nierzadko miejsce lokowania wystąpień luźno związanych z politologią. Niejako zwyczajowo, dopuszczono autorów nie legitymujących się

⁴⁹ Do owych wyjątków należy praca „Kultura polityczna Polaków. Przemiany, diagnozy, perspektywy”. Red. K. B. Janowski. WAM, Toruń 2010.

⁵⁰ Fakt ten wskazuje na cechę organizowanych konferencji naukowych, którym formalnie PTNP użycza znaku fir-mowego, natomiast główny ciężar ponoszą organizatorzy. Jest to sytuacja odmienna niż w przeszłości, co najmniej do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy Towarzystwo ponosiło ciężar przygotowania koncepcyjnego i organiza-cyjnego, a realizacja przedsięwzięcia odbywała się przy zaangażowaniu osób z różnych ośrodków.

⁵¹ „Wzorowa organizacja Kongresu spotkała się z uznaniem środowiska”, stając się przesłanką „włączenia” Tadeu-sza Wallasa do grona Honorowych Ambasadorów Kongresów Polskich (14.09.2017); <https://wnpid.amu.edu.pl/pracow-nicy/pracownicy-wydzialu/zaklad-kultury-politycznej/tadeusz-wallas> . Data dost. 13.12.23.

⁵² Sprawa zdaje się mieć szerszy wymiar, zwłaszcza jeśli uwzględni się zobiiektywizowaną ocenę aktualnej prezy-dentury, w tym pozostających w opozycji do Konstytucji RP działań (prawo, neutralność, ideologia, a także elemen-tarne niedostatki). Czynnikiem o znamionach PR, przemawiającym za pomysłem organizatorów oraz decyzją pre-zydenta były Jego studia orz późniejsze zatrudnienie w UJ. W Jego Alma Mater wybrzmiewały jednak opinie nega-tywne – vide: *Prezydent sobie nie radzi*. Z Janem Zimmermannem rozmawia Łukasz Pawłowski. „*Kultura Libe-ralna*” Nr 384 (20/2016) 17 maja 2016; <https://kulturaliberalna.pl/2016/05/17/jan-zimmermann-wywiad-prezydent-andrzej-duda-pa-wlowski/>, data dostępu 10.02.2023.

dorobkiem bądź statusem uzasadniającym kongresowe „wyróżnienie”. Nie określono kryterium udziału w kongresie. Nie wyróżniono uczestników-referentów, prezentujących oryginalne przemyślenia od tych, dla których znalezienie się w kręgu refleksji kongresowej było wystarczająco satysfakcjonujące, korzystne edukacyjno-intelektualnie i nobilitujące. Idea Kongresu uległa dalszej deprecjacji, nie cele naukowe, lecz względy organizacyjne, w tym „fascynacja” liczbami oraz – zapewne - względy finansowe – zdominowały także krakowski kongres⁵³.

Zasadnicza wątpliwość dotyczy braku wyrazistej koncepcji, która niejako problemowo „spinałaby” wydarzenie. W dobrze referentów plenarnych zastosowano przeważnie klucz – jak onegdaj ujmował Chryzostom Pasek – „polityczny”, „układny”, preferując „urzędową” funkcję, a nie walory intelektualne. Wśród referentów w sesjach plenarnych znaleźli się więc szefowie Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ZG PTNP (prezes i dwójka v-ce prezesów), KNP PAN oraz członkowie CKdsTiSN, dziekani. Wystąpienia nie zawierały oryginalnych, nowatorskich przemyśleń bądź konstatacji, które odzwierciedlałyby wyniki własnych, najnowszych badań na miarę wagi spotkania. Znaczną część referatów w sesjach plenarnych można byłoby - bez uszczerbku dla ich wymowy i statusu formalnego autorów - ulokować w panelach tematycznych bądź umieścić w materiałach pokongresowych; ew. umieścić na konferencjach lokalnych.

Zasługuje zaś na kontynuowanie „ukłonu” wobec wysiłku organizatorów, tj. prezentowanie dorobku ośrodka, któremu przypadło organizowanie kongresu („Z historii nauk politycznych na UJ”). Mankamentem wystąpienia była jednostronność, wydobycie jedynie „prawniczych” korzeni, mimochodem wspomniano o socjologii i ekonomii. Lokując „prekursorów” politologii w początkach XIX w., pominięto wcześniejszych. Azaliż już w XVI w. można łącznie odnaleźć osobę znakomitą, „dumą” Jagiellonki, której aktywność była nasycona „politycznością”, ale doznającą niechęci kościoła katolickiego. Czy to był powód, by przemilczeć jej zasług? Godzi się przeto upomnieć o pamięć Andrzeja Frycza Modrzewskiego, który łączył status duchownego z postępowymi przekonaniami politycznymi, zderzającymi się z ówczesną „poprawnością”, której skutki przyszło mu osobiście

⁵³ Ok. 820 uczestników, którzy wygłosili 1050 referatów. Z mail'a B. W. Szlachty, dziekana WSMiP UJ; 28 Oct 2015 08:15:43 +0100.

doznawać (represje ze strony władz kościelnych). Autor dzieła, bodaj najpełniej odbijającego myślenie o sprawach publicznych (obyczaj, prawa, wojna, kościół, szkoła) - „O naprawie Rzeczypospolitej” - zawierającego współczesne wręcz przestania. „*Trzeba mocno zastrzec – orzekł Frycz - że nic, nawet rozkaz władcy, nie może mieć znaczenia wbrew prawu. Bo to pewne, że rządzoną ma rządzić nie wola władcy, ale nakazy prawa*”. Jego ujęcie kwestii reformowania spraw obywateli i państwa było wyrazem anty konserwatyzmu. Sprzeciwiał się dominacji kościoła i jego uprzywilejowanej pozycji prawnej i majątkowej; „*Spójrz i przypatrz się, królu (...) z jakimi ludźmi rozważamy plany twojego i twoich podwładnych ocalenia (...) z takimi (...) których nie krępuje ani żadna racja stanu, ani przysięga (...) którzy grożą ci odebraniem królestwa (...) gdybyś nawet w bardzo nieznacznym stopniu obraził ich tyrana, papieża, a miał pieczę nad swoim państwem i wolnością swoich obywateli*”. Puentując zdziwienie odnośnie zlekceważenia „epizodycznego” źródła politologii krakowskiej i nie tylko, wypadnie sięgnąć po konkluzję Modrzewskiego, który z niechęcią odnosił się do formułowania sądów niepodważalnych: „*Jeżeliście bowiem tak sobie raz na zawsze ustalili, iż wszystko jest słuszne, co się dzieje i co przyjęto od tylu wieków, to na próżno będziecie czytali moje rozważania, któreście już przedtem potępili*.”⁵⁴ Doprawdy jakież to brzmi aktualnie, jeśli mieć na uwadze – w szczególności - sprawy politologii w Polsce, kiedy nie dopuszcza się do dyskusji nt. jej stanu i kondycji? Nie zauważono też dzieła wszak Krakowian - „Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce”, ale też publikacji innych autorów! Sytuując cele naukowo-poznawcze na dalszym planie – w stosunku do organizacyjno-logistycznych i medialno-wizerunkowych – osłabiono siłę zapowiedzi: kongres będzie „*okazją do przedstawienia wyników (...) badań oraz podjęcia krytycznej i wielostronnej debaty nad kluczowymi problemami, szansami i wyzwaniem współczesnego świata i współczesnej polityki*” (oświadczenie Organizatorów, 16.01.2015).

Organizację kolejnego („*Państwo w czasach zmiany*”), IV Kongresu –18-20 września 2018 - powierzono Wydziałowi Politologii UMCS w Lublinie. Kongres

⁵⁴ Szerzej (w:) KBJ: Transformacja systemu politycznego w Polsce z perspektywy refleksji politycznej Andrzeja Frycza Modrzewskiego. (W:) Andrzej Frycz Modrzewski. Myśliciel i Pisarz Polityczny. Red. E. J. Pałyga, Warszawa 1995.

„miał służyć wymianie wyników badań, tworząc po temu forum dyskusji naukowej środowiska politologicznego”⁵⁵ – standardowo zapewniano. Nie „pochylono” się nad doświadczeniami poprzednich spotkań.⁵⁶ Lublin w 1988 r. gościł przecież korporację; funkcję prezesa ZG PTNP powierzono Henrykowi Groszykowi (UMCS, prawnik, konstytucjonalista, promotor doktoratu Marka B. Żmigrodzkiego, towarzysza w pianistycznym „muzykowaniu”). Członkowie to m. in. Czesław Mojsiewicz, Longin Pastusiak, Krzysztof Pałeczki, Karol B. Janowski (sekretarz generalny – status odmienny niż obecnie, poszerzony zakres obowiązków i uprawnień). Kongres ten, o ile należycie traktować sprawy politologii winien się znaleźć w annałach korporacji politologów. Tymczasem jest przemilczany. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych władze PTNP zdołały postawić tamę destrukcji, której celem było „zgruzowanie” politologii oraz likwidacja Towarzystwa. Przypadek lekceważenia przeszłości pozostaje swego rodzaju znakiem rozpoznawczym Towarzystwa, co łączy się dodatkowo z „zamknięciem” na wiedzę o meandrach politologii oraz znaczących dla jej historii postaci.

Każdy kolejny kongres to przedsięwzięcie nowe, ale najogólniej powtarzalne w zakresie podstawowych elementów organizacyjno-logistycznych i mobilizacyjnych. „Covidowe” okoliczności nie wpłynęły na dążenie do maksymalizacji liczby uczestników. Nadal więc tytułem satysfakcji pozostało organizowanie imponujących rozmachem i ogromem przedsięwzięć. Ich wartość merytoryczna oraz wpływ na twórczość i dokonania naukowe środowiska są wątpliwe. Stały się głównie formą mobilizacji oraz okazją do podtrzymywania i ożywiania więzi towarzyskich.

Kronikarze V Kongresu Politologii we Wrocławiu (21-23 września 2022 r.) także odnotowali sprawność organizacyjną i efektywność medialno-wizerunkową, skuteczność w pozyskiwaniu wsparcia różnorodnych podmiotów rządowych, korporacyjnych i medialnych. Potencjał środowiska uniwersyteckiego i jego

⁵⁵ Internetowe zaproszenie na Kongres. <http://www.umcs.pl/pl/aktualnosci.13644.zaproszenie.59969.chtm> , data dostępu 03.03.2018.

⁵⁶ Mail KBJ *Do ZG PTNP oraz politologów polskich*, 03.10.2017, 13:34, w którym przypominano o zjeździe PTNP z listopada 1988 r. oraz zachęcano do analizy doświadczeń dotychczasowych pozostał bez odpowiedzi. Brak reakcji wymyka się racjonalnej interpretacji, skłaniając do rozważenia stanu obyczajów.

zaangażowanie czerpał z bogatej tradycji miasta i regionu⁵⁷ oraz współczesnych dokonań. Nie przypadkowo miasto jest opanowane przez krasnoludków, których historia sięga – o czym niewiele pamięta – działań „Pomarańczowej Alternatywy”, opozycyjnej wobec ancien régime. Jakkolwiek w panoramie kongresowej trudno odnaleźć choćby ślady sprzeciwu bądź szerszej refleksji co do spraw dyscypliny. W przedsięwzięciu kongresowym uczestniczyło 525 osób (spadek w porównaniu z poprzednimi – Covid?), wygłoszono 616 referatów, odbyły się 150 panele (niektóre w dwóch częściach, jakkolwiek były nierzadkie przypadki, że w obecności 3-4 osób). Podobnie, jak w przeszłości nie przyjęto ograniczeń, nie określono kryteriów udziału w kongresie co do statusu, dorobku ew. uczestników, jak i tematyki ich wystąpień.

Za temat kongresu wybrano problem tyleż ambitny, twórczo inspirujący, co ryzykowny: **Polityka ładu. Polityka chaosu...** Oczekiwano zapewne przekroczenia konwencjonalnych i standardowych granic intelektualnej przygody. Analiza konstrukcji programu, danych liczbowych oraz aktywności w mediach społecznościowych⁵⁸ skłania do wniosku, iż w zrealizowaniu celów organizacyjnych osiągnięto – jak w tytułowej zapowiedzi – **ład**..., czyt. - porządek. Temu, ale też celom wizerunkowym miało służyć powierzenie funkcji moderatora panelu otwierającego merytoryczne obrady dziennikarce TOKFM (skądinąd sprawnej i atrakcyjnej redakcyjnie) – „*Demokracja na rozdrożu*”. Tymczasem obrady panelu nie oddawały idei kongresu, referenci nie nadali im twórczego impulsu, a udział osoby spoza „branży” naukowej nie przysłużył się znacząco obradom.

Przebieg kongresu, począwszy od jego idei poprzez obrady plenarne, panele na warsztatach metodologicznych skończywszy, ukazuje ryzykowność przedsięwzięcia. Organizatorom, zauroczonym tytułową poetyką, nie stało wyobraźni co do rysujących się wyzwań natury merytorycznej. Oswobodzili **Dżina**, który objawił się tytułowym „**chaosem**”. Na wstępie przyjęto domniemanie co do jednokiego pojmowania pojęć **ład** i **chaos**, otwierając pole dla dowolności w rozumieniu i definiowaniu tytułowych kategorii. Nie podjęto próby ich uporządkowania,

⁵⁷ Wielce cenie sobie wyposażenie intelektualne, które dane mi było zyskać towarzysząc uczonym – Adamowi Galosowi (promotor mgr, 1966 r.) i Marianowi Orzechowskiemu (dr, 1972 r.), którzy na Wydziale Filozoficzno-Historycznym UWB nadali przygodzie naukowej niezatarty twórczy ślad.

⁵⁸ Materiały kongresu (w:) <https://5kongres.uni.wroc.pl/programRamowy>; <https://www.facebook.com/5KongresPolitologii/>, data dostępu 20.06.23.

ni ukierunkowania przedmiotowej refleksji. Oba pojęcia niosą wszak różnorakie znaczenia i skojarzenia w zależności od dziedziny, sytuacji czy kontekstu. Ujawnił się brak spójności problemowej, brak wystąpień mierzących się z wiodącym problemem. Nie wykorzystano różnorodnej twórczości dotyczącej bezpośrednio tytułowych kwestii. Można mówić o zamknięciu na przemyślenia politologów – innych niż z „notatnika poprawności”- ale i socjologów polityki, psychologów czy wreszcie historyków oraz przedstawicieli nauk „praktycznych”. Nie określono na wstępie głównych obszarów refleksji, ani jej granic, wiele referatów z powodzeniem mogłoby się znaleźć w innych zgoła „dekoracjach”. Kongres nie doczekał się rzetelnego podsumowania merytorycznego. Nie stał się nowym rozdziałem refleksji politologicznej.

W rzeczywistości dotychczasowa formuła politologicznych „kongresów” uległa wyczerpaniu. Nie pozostał „ślad” wysiłku uczestników, ni „kurzu”, który wzniecili „tańcząc”. Dotąd nie podjęto prostej czynności, a mianowicie zdigitalizowania kompletu kongresowych materiałów; minione przedsięwzięcia są niedostępne, znajdując miejsce w świadomości „pamiętliwych”. Czas wreszcie porzucić nuworyszowskie ambicje, które zapanowały, stając się w największym stopniu udziałem (obciążeniem) osób „funkcyjnych”, decydujących o sprawach dyscypliny oraz kolejnych spotkaniach środowiskowych. By wykazały otwartość na poddanie ich rewizji i nie ulegały sile wątpliwej tradycji. Wypada tedy zachęcić „prominentne” kręgi – by szanując nadto godne obyczaje - „ośmieliły się” publicznie, stosownie do reguł przyjętych w nauce, zmierzyć się z wątpliwościami. Wszak były one wielokrotnie wyrażane, również personalnie adresowane. Pozostawały bez odpowiedzi. Nie naruszono „kokonu” przekonań ni przyzwyczajaje⁵⁹. Ową zachętę godzi się kierować nadto do Ambasadorów Kongresów Polskich⁶⁰ (jakkolwiek ich pozycję można porównywać do „operetkowych” ról członków rządu „londyńskiego” po koniec jego istnienia) – zachowując powściągliwość co

⁵⁹ Zasługują na rozważenie w tym zakresie doświadczenia Polskiego Towarzystwa Socjologicznego opisane przez Antoniego Sułka: Wielorakie i zmieniające się funkcje Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. „STUDIA SOCJOLOGICZNE” nr 2/2001.

⁶⁰ Tytułem Ambasadora Kongresów Polskich za „wzorową” (słusznie!) organizację Kongresu w Poznaniu został uhonorowany Tadeusz Wallas. Czy może być On adresatem owej zachęty, zważywszy fakt, że - jako wiceprezes ZG PTNP oraz przew. KNP PAN – czynnie sprzeciwiał się dyskusji nt. stanu i kondycji politologii polskiej, jednocześnie uczestnicząc w próbach „odmowy” i „marginalizacji” autora wezwań do podjęcia dysputy motywującej do działań naprawczych..

do ich woli sprawczej - by nie tylko wykorzystywali „swoje szerokie i znaczące kontakty do promocji Polski, jej kultury a także zdobyczy naukowych”⁶¹, lecz służyli czynnie radą i wpływami, by osiągać **sukcesy**, ale i unikać **porażek** w organizacji konferencji politologicznych. Czy i w jakim stopniu ośrodek łódzki, „namaszczony” na organizatora kolejnego spotkania, zdoła zmierzyć się z dotychczasowymi doświadczeniami „kongresowymi”, by wraz z „prominentnymi” Kolegami rozważyć wieloaspektowy rachunek korzyści, mając na względzie przede wszystkim efekty merytoryczne oraz długofalowe potrzeby dyscypliny.

4. POLITOLOGII FANFAR TRYUMF... A „TITANIC” TONIE...

Dla osób poddających analizie zjawiska i procesy polityczne, strukturalno-funkcjonalne aspekty władzy politycznej w Polsce, ich naturę i efekty ów obszar refleksji stanowi emocjonującą przygodę intelektualną. W jej trakcie pojawia się wiele kwestii, zarówno metodologiczno-warsztatowej, jak i politycznej natury. Wobec braku perspektywy historycznej obowiązuje staranność i rzetelność w ferowaniu sądów i ocen. Ich przedmiotem są bowiem zjawiska i procesy nie zakończone, kwestie nie w pełni rozpoznane czy zdefiniowane, także - nierozstrzygnięte. Jest się ich obserwatorem, ale niejednokrotnie - za sprawą obiektywnych uwarunkowań – uczestnikiem zdarzeń. Nie zanika presja wyznawanych wartości i osobistych doznań. Wszak taka jest natura politologii, którą – zachowując kompetencje „rodowej” profesji – można postrzegać jako „historię dnia dzisiejszego”.

Ukazując odrębność i tożsamość politologii, należy uznać za cenne przekraczanie granic wykreślanych przez jedną dyscyplinę, a podejmowanie refleksji czerpiącej z różnorodnych inspiracji oraz zespalającej metody przypisane dyscyplinom, zorientowanym na badania polityki w jej wielorakich aspektach. Głównie idzie tu o historię polityczną - której warsztat zasługuje na szczególną rekomendację i kultywowanie - socjologię stosunków politycznych, filozofię i teorię

⁶¹ Dla wyłaniania honorowego Ambasadora Kongresów Polskich działa Kapituła Programu AKP, która przez 25 lat wskazywała „zasłużonych”. *„Obsługę organizacyjną Programu Ambasadorów Kongresów Polskich oraz związanych z nią świadczeń prowadzi Polska Organizacja Turystyczna - Poland Convention Bureau, wspierana przez Kapitułę Programu AKP, obejmującą grupę wybitnych osobistości z polskiego świata nauki, gospodarki i kultury”*. Kapituła jest powiązana ze Stowarzyszeniem Międzynarodowych Kongresów i Konwencji (International Congress and Convention Association ICCA); <http://ambasadorkongresow.pl/category/o-programie-ambasadorow-kongresow/>, data dost. 13.12.23.

polityki, nauki prawne, psychologię..., ale też nie lekceważenie „nauk praktycznych”, tj. marketingu, lobbyingu, PR, zarządzania i kierowania etc.

Ostatecznie badacz pozostaje osamotniony ze swoimi wątpliwościami i dylematami, nawet jeśli doznaje rzeczowego zainteresowania środowiska. Aktualną pozostaje »**kritikòs**« jako „*umiejący rozróżniać, sądzić, oceniać*”. Takie jej pojmowanie nie jest powszechne. Zanika ponadto wymiana publikacji na etapie wstępnym, a próby jej ożywienia natrafiają na brak wzajemności. Kontakty instytucjonalne uległy ograniczeniu, z cyklicznych „kongresów” niewiele merytorycznie wynika, poza organizacyjno-wizerunkowymi i towarzyskimi efektami. Skromna jest znajomość literatury przedmiotu. Nierzadko jej wykorzystanie ma znamiona intencjonalne, pozamerytoryczne. Dochodzi do promowania prac autorów z kręgu „marketowego”, w obrębie którego dochodzi do wzajemnej wymiany przysług. Temu mechanizmowi ulegają promotorzy prac dyplomowych oraz recenzenci awansów naukowych, godząc w zasady określające rzetelne, obiektywne uprawianie nauki. Z owego kręgu są wyłączone – niejako na własne życzenie - osoby wzywające do respektowania ethosu nauki. Ich wystąpienia są „niedostrzegane”, oni zaś - marginalizowani!

Owe przypadki sygnalizują postępujący kryzys politologii. Jego symptomy umykają uwadze osób mieniących się reprezentantami środowiska, lokującymi się w gremiach decyzyjnych, skłaniając do przywołania myśli Ericha Marie Remarque'a - „*Im Westen nichts Neues*”. Nie „zauważają” osłabienia wymagań i standardów obowiązujących w nauce. Ich formalna pozycja często nie łączy się z wartościowym dorobkiem czy dokonaniem naukowymi oraz dojrzałością do odpowiedzialnego spełniania przyjętych powinności. Tendencję do utrzymania status quo oddaje alergia wobec zachęt do dyskusji nt. stanu dyscypliny oraz PTNP⁶². Nie uległa zmianie pod „rządami” nowo wybranego ZG (Poznań, 29 listopada 2022 r.). Brak bowiem dowodów świadczących o porzuceniu rutyny, odradzaniu godnych obyczajów oraz etosu nauki, w tym – zdolności sprostania krytycznemu dyskursowi. W okresie kilku ostatnich lat narastały zjawiska negatywne, których wymowa nie trafiała do świadomości osób odgrywających ważne

⁶² Karol B. Janowski, m.in.: Pod rozważę politologom, <http://karol-b-janowski.waw.pl/POD%20ROZWAGE%20POLITOLOGOM.pdf>; W politologii. Pytania bez odpowiedzi bez zmian, <http://karol-b-janowski.waw.pl/W%20POLITOLOGII,%20%20PYTANIA%20bez%20ODPOWIEDZI.pdf>. Odczyt 04.02.2023. .

formalnie role w politologii (członkowie ZG PTNP, KNP PAN, a także PKA, co do której działalności pojawiają się ostatnio wątpliwości, oraz do niedawnej CKd-sTiSN, najogólniej - „prominentni koledzy”). Przejawiają oportunizm, nie są skłonne bądź zdolne do intelektualnego zdefiniowania głównych problemów dyscypliny, „zmierzenia” się z realnymi źródłami zagrożeń.

Za uzasadniony należy uznać pogląd, iż najpoważniejszym czynnikiem generującym kryzys jest przenikanie polityki (właśnie!) do politologii jako nauki⁶³. Przyjmuje to formę mentalności merkantylnej (versus - lojalność merytoryczna), pozamerytorycznej dystrybucji uprawnień i przywilejów, przewagi rachunku korzyści i strat oraz ducha sprawności organizacyjnej nad merytoryczną wrażliwością, zaniku dyskusji i krytyki – jako podstawowego narzędzia weryfikowania twórczości naukowej – dominacji irracjonalnych sympatii bądź antypatii, marginalizowania bądź pomijania osób „niepokornych” lub „spoza układu”. Przejawia się to także w próbach ograniczania ich udziału w procedurach awansowych (recenzje), zawężaniu możliwości publikacyjnych (niemerytoryczne argumenty), nie wykorzystywaniu kompetencji, wiedzy i dorobku w środowiskowych wydarzeniach naukowych. Wreszcie najogólniej, zaszczepianiu na grunt nauki postaw i zachowań właściwych polityce. Wbrew nie podlegającym wątpliwości odmiennościom odgrywanym ról – tu „kłania się” Max Weber - przez „uczonego” i „polityka”. Ponadto nie dostrzega się osłabienia wymagań w procedurze awansowej, godząc się na przyśpieszenie jej trybu („taśmowość”), nierzetelności w opiniach wydawniczych, lekceważenia opinii przedstawicieli innych dyscyplin (historyków, socjologów, prawników...) o złagodzeniu w politologii rygorów i wymagań, warunkujących awanse naukowe⁶⁴. Towarzyszy temu w ogóle redukcja wiedzy historycznej, bliskie fałszowaniu dziejów politologii i korporacji. Ekspozuje się

⁶³ Skutki tego czynnika ujawniły się w skondensowanej formie w trakcie wyborów do ZG PTNP (Poznań, 22. 09. 2016), kiedy doszło do zdarzeń właściwych mentalności polityków: „targi”, nocne telefoniczne negocjacje, w trakcie których liczone „szable”, zmieniano kandydatów... Nie troszczono się o wybór na funkcję prezesa osoby legitymującej się autentycznym dorobkiem czy autorytetem naukowym. To przykład aktualności Kopernika prawa o wypieraniu „lepszego” przez „gorszy” pieniądz. Jakkolwiek nie można lekceważyć opinii, iż w tym przypadku nie są ważne kwalifikacje naukowe? Niemniej jednak nie należy ich lekceważyć. Wypada bowiem oczekiwać, że luka, powodowana brakiem prestiżu naukowego zostanie wypełniona rzeczowością, racjonalnością oraz zdolnością obiektywnego postrzegania rzeczywistości. , .

⁶⁴ Czy z tymi przypadkami mają związek ograniczenie informacji na platformie internetowej Ośrodka Przetwarzania Informacji - Państwowego Instytut Badawczego, <https://nauka-polska.pl/#/home/search?k=aj6qyk> - przebiegu indywidualnych karier naukowych, poczynając od ich początków poprzez szczegółowe dokonania i dorobek?.

„zasługi” osadzone w aktualnej „poprawności”, eliminując pamięć o „meandrach” i dramatycznych kartach przeszłości, jak i rzeczywistych dokonaniach. Nie dostrzega się roli osób, które mają udział w tworzeniu dyscypliny. Zasadna jest teza o historycznym dyletantyzmie, nadto - tendencyjności wzbogacanej koniunkturalnymi zabiegami.

Jawi się pytanie, czy członkowie PTNP, osobiście władze korporacji dostrzegały problemy, czy unikały dotąd rzetelnego rozważenia istotnych kwestii. „Wyniosłe” – zabawne, gdyby nie żałosne - przemilczanie, wręcz rugowanie krytyki, stosowanie różnorodnych sposobów „zarządzania kryzysem”, pozostaje w opozycji do zwyczajów przyjętych w nauce. Osoby bądź gremia decyzyjne w politologii, adresaci kolejnych wystąpień dotyczących stanu i kondycji dyscypliny demonstrowali postawy właściwe politykom...i biurokratom, łącznie odnajdując się w typowych dla nich zachowaniach. „Doznają” oto sui generis nobilitacji, czerpiąc stąd satysfakcję. Może więc sięgając z ochotą po polityczne środki „urządzenia” nauki, podjęliby próbę zaistnienia w polityce, spełniając w niej „skrywane” ambicje?

Czynnikiem w znacznej mierze określającym obecną sytuację środowiska politologicznego jest jego zatomizowanie, nieskłonność do praktycznego i racjonalnego przejawiania aktywnej więzi, wyjąwszy okazjonalne spotkania (np. szumnie zwane „kongresami”), czy zabiegi o przychylność w ramach procedur awansowych. Nieodzownym zaś warunkiem uprawiania nauki pozostaje rzeczowa dyskusja, weryfikująca wartość twórczości i dokonań naukowych. Niemniej istotne jest rzetelne traktowanie przeszłości i czerpanie z niej kapitału społecznego. Jej poznawanie niesie wiedzę oraz refleksję wolną od manipulacji orwellowskiego „ministerstwa prawdy”. Z wzorca owej instytucji czerpią zarządcy status quo. W efekcie pozostają w świecie ułudy, przybierają pozy króla, któremu bliżej do chochoła, głuchego na rzeczywistość. Nie reagują na niską ocenę, której nie szczędzą przedstawiciele innych nauk humanistycznych oraz...politycy.

Pozostaje kwestia, w jakim zakresie sens wypowiedzi Donalda Tuska, „pierwszego” ministra (2007 - 2014) zachowuje aktualność? Wyznał On podczas spotkania w warszawskim gimnazjum (15.10.2012): *„Gdybym musiał wybierać, to woląlbym być wybitnym spawaczem, dobrze zarabiającym niż wiecznie*

*bezrobotnym politologiem*⁶⁵. Nie krył - jako historyk z wykształcenia – nastawienia wobec „młodszej siostry” – politologii. Będąc kreatorem i uczestnikiem, posiadał umiejętności profesjonalnego zmagania się z polityką, przyswajając cechy „zwierzęcia” politycznego⁶⁶. Tak więc owa opinia nie była przypadkową.

Trudno doprawdy nie uznać za reprezentatywny dla środowiska list otwarty prezesa ZG PTNP (17.10. 2012), zatytułowany *„Politolog czy spawacz? Hamletowski dylemat?”*. Incydentowi nadano wymiar nieomal egzystencjalny, lokując go na poziomie światowej dramaturgii – Hamleta dylemat wyrażony słowy - *„to be or not to be”*. Tym samym wyrażano przekonanie o hipotetycznej, boć nie rzeczywistej roli politologów w życiu publicznym. Autor, zachowując dobre samopoczucie, przemilczał natomiast stan i kondycję dyscypliny oraz wartość sygnowanych przez jej przedstawicieli dokonań. Ponadto zgłosił roszczenie o szczególne jej traktowanie. Jednocześnie nie zawahał się przed roztaczaniem dramatycznej przyszłości; *„Jak będziemy funkcjonować, jeżeli będzie brakowało wśród nas politologów, socjologów czy filozofów – architektów życia publicznego?”*. Przywołując Szekspirowskiego bohatera, Autor sprowadził rzecz do trywialnej wręcz kwestii, każąc odnajdywać podobieństwo Jego myślenia z przesłaniem zawartym we wierszu *„Wszyscy dla wszystkich”*, adresowanym do przedszkolaków, w którym Julian Tuwim objaśniał rolę murarza, krawca, piekacza, szewca..., przekonując o ich niezbędności:

*„Tak dla wspólnej korzyści
I dla dobra wspólnego.
Wszyscy muszą pracować,
Mój maleńki kolego.”*

⁶⁵ „Wolałbym być spawaczem niż bezrobotnym politologiem”; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/wolalbym-byc-spawaczem-niz-bezrobotnym-politologiem,282718.html>, odczyt 16.10.2012.

⁶⁶ Owe cechy łączyły Go z przeciwnikiem politycznym, przywódcą konkurencyjnego ugrupowania (PiS), jak i bliskość ideowa i polityczna, wynikająca z „solidarnościowych” korzeni. Zaowocowała ona wspólnym frontem nakierowanym na wyeliminowanie lewicy (wykreowana „afera” Rywina, koncepcja „PO-PiS”). O bliskości „zapomniano”, zaś wspólny front uległ rozpadowi w momencie jej klęski w wyborach 2005 r., otwierając fazę bezparto nowej konkurencji, której przedmiotem była dominacja w zwycięskim obozie. Właściwości „zwierzęcia” politycznego to: pożądanie władzy, umiejętność operowania środkami sterowania zespołami ludzkimi, bezwzględność, zdolności zarządzania kryzysowego, w tym emocjami, lojalność warunkowana własnym interesem politycznym... ale równocześnie pewne cechy, które mieszczą się w typologii Floriana Znanieckiego, *„Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości”*. Warszawa 1974, s. 259, 270. O Jarosławie Kaczyńskim pisał Krasowski R.: *„Wirtuoz cudzych emocji”*. Polityka, nr 36 z 31.08–6.09.2011. Natomiast o Donaldzie Tusku - Majewski M., Reszka P.: *„Daleko od miłości”*. Warszawa 2011.

Czy Autor quasi „manifestu protestacyjnego” miał świadomość tego, iż w rzeczywistości odzwierciedlał bezradność organizacyjną i koncepcyjno-intelektualną gremiów kierowniczo-decyzyjnych? Nie wywołał żadnej reakcji ze strony zainteresowanych, tj. politologów – oni zachowali milczenie. List nie pobudził – bo nie było jego intencją - do namysłu nad kondycją dyscypliny. Wprawdzie oświadczone: *„W odpowiedzi na nasilającą się w ostatnich latach krytykę studiów politologicznych, w nurt której wpisuje się także wypowiedź premiera D. Tuska (...) PTNP odczuwa potrzebę podjęcia rzetelnej, merytorycznej dyskusji o roli politologii we współczesnej Polsce, a właściwie raczej – o roli współczesnego państwa inteligentnego, rozumiejącego i orientującego się na coraz bardziej złożone i wysublimowane potrzeby społeczne”*⁶⁷???. Oto żalotne, komiczne zarazem i nieodpowiedzialne „użalanie się”. Autor sprowadził tedy reakcję korporacji do „hamletyzowania” „architektów życia publicznego”, wśród których - wedle Niego – miejsce osobliwe zajmują politolodzy. W państwie, które – jak niedwuznacznie sugerował - nie rozumie i nie jest zorientowane na „coraz bardziej złożone i wysublimowane potrzeby społeczne”.

Nie podjęto natomiast rzeczowej analizy, ni reakcji adekwatnej do sytuacji. Nie wykorzystano sposobności, by z jednej strony podjąć dyskurs z władzą, a przede wszystkim analizy mocnych i słanych stron politologii na rynku oferowanych dóbr i usług intelektualnych. Po wtóre, nie wykorzystano profesjonalnej wiedzy w zakresie marketingu politycznego, lobbyingu, PR, w tym zarządzania kryzysowego, którą dysponują przecież „edukatorzy” przyszłych specjalistów z zakresu prowadzenia kampanii publicznych. Brak wspólnych działań falsyfikowało poczucie wspólnoty. Zlekceważono odmienną – niż „hamletyzowanie” - strategię reagowania. „Prominentni” politolodzy oraz ci, którzy przekonani o „społecznej słuszności”, zlekceważyli wywody zatytułowane: *„Czy hamletyzować...„spawacz >or< politolog”? Z bezradnością w tle...”*⁶⁸, stanowiące niezwłoczne odniesienie się do listu prezesa ZG PTNP z 17.10. 2012. Wyrażano w nim pogląd, że „hamletyzowanie” jako strategia nieprofesjonalna, była od

⁶⁷ Z listu prezesa ZG PTNP. „Politolog czy spawacz? Hamletowski dylemat”; <http://www.ptnp.org.pl> , odczyt 18.10.2012.

⁶⁸ W artykule „Politologii polskiej meandry” z grudnia 2012 r. (w:) <http://karol-b-janowski.waw.pl/POLITOLOGIA%20w%20POLSCE.pdf>, s. 36 i następne, odczyt IV. 2024.

początku zdana na niepowodzenie. Nie eliminowała konieczności udzielenia odpowiedzi na pytania nt. roli politologów w społeczeństwie, warunków znajdowania uznania dla ich „misji”. „Prominentni” politolodzy, chroniąc status quo, sprawdzali krytyczne wystąpienia do poziomu indywidualnych, afektywnych przeżyć⁶⁹. Ten sposób reagowania mieści się w praktyce nieprofesjonalnego „zarządzania kryzysowego”, będąc klinicznym przykładem stosowania procedur nieracjonalnych i nieefektywnych⁷⁰.

W „*Listach dot. środowiska politologicznego*” prezes ZG PTNP skonstatował: „*Mamy do czynienia z coraz większym potencjałem zagrożeń dla naszego środowiska*”⁷¹. Za cenne należy uznać „zaproszenie” do udziału w namyśle nad sprawami politologii w Polsce. Wprawdzie „nie zauważył” On – zapewne nie chcąc - wcześniejszych rozważań zawartych w kolejnych opracowaniach⁷² oraz w **GLOSIE do „Listów dot. środowiska politologicznego”**⁷³. Co sprawiło, że prezesi korporacji (Roman Bäcker i Tadeusz Wallas, nb. przew. KNP PAN) zdecydowali się na zastosowanie dalece nietycznej (nieuczciwej) metody znanej funkcjonariuszom na niskim szczeblu „drabiny” biurokratycznej⁷⁴. Ostatecznie Ich „wzmógłony” wysiłek umysłowy zaowocował oświadczeniem: „**Zarząd Główny PTNP, odnosząc się do Pana zastrzeżeń, potwierdził zasadność swojego stanowiska na**

⁶⁹ Por. materiały posiedzenia Komitetu Prognoz PAN (23 maja 2023) pt. „Dlaczego nas nie słuchają?”; <https://prognozy.pan.pl/pl/aktualnoci>, data dostępu 01.10.23. Supozycję praktyczną odzwierciedla opinia Autorki recenzji książki autora; Agnieszka Kasińska-Metryka, recenzja (w:) *Studia i Analizy Nauk o Polityce*, nr 2/2020, s. 112.

⁷⁰ Wypada polecić temat pracy dyplomowej: *Właściwości dyskursu w środowisku naukowym. Przypadek politologii*. Rozważania zwarte w niniejszym opracowaniu mogą posłużyć jako wstępny – bezkosztowy - zarys koncepcji opracowania, którą „prominentny” Kolega zaliczy do swego dorobku jako promotor.

⁷¹ List adresowany „Drogi Henryku (Henryk Chałupczak – uwaga KBJ), Drogie Koleżanki i niemniej drodzy Koledzy” (Toruń, 2011-11-13; powinno być 2014 - KBJ) opublikowany stronie WWW PTNP, <http://www.ptnp.org.pl/>, data dostępu 01.12.2014. **Obecnie niedostępny? Oto przyczynek do rzetelności!**

⁷² Początki osobistej refleksji nt. politologii w m. in. w artykule („*Politologia w Kielcach*”), opublikowanym w dziele powstałym z inicjatywy Edwarda Olszewskiego, „*Politologia w szkolnictwie wyższym w Polsce. Studia i materiały*” (Lublin 1997). Następnie artykuł w „*Przeglądzie Politologicznym*” (nr 3/2003) pt. „*Politologii polskiej przemiany*”, a także udostępniane u w Internecie opracowanie: *Politologii polskiej meandry*, <http://karol-b-janowski.waw.pl/POLITOLOGIA%20w%20POLSCE.pdf> - systematycznie modyfikowanym i wzbogacanym o nowe wątki, obejmującym okres między grudniem 2010 a grudniem 2012. (Ponadto recenzje o książkach nt. aktywności i dokonaniach politologów w Polsce, „*Przeglądzie Politologicznym*”, (w:) KBJ: *Kultura polityczna Polaków...op. cit.*, http://karol-b-janowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20integracja%20a%20konfliktem.pdf, s. 287-313., data dostępu 12.03.2023.

⁷³ W: „W POLITOLOGII. PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI”, <http://karol-b-janowski.waw.pl/W%20POLITOLOGII,%20%20PYTANIA%20bez%20ODPOWIEDZI.pdf>, data dost. 01.05.2024.

⁷⁴ „*Każdy tekst zamieszczany na stronie PTNP musi być zatwierdzony do publikacji przez Prezesa PTNP, jako głównego recenzenta. Czekam na zatwierdzenie publikacji*” – poinformowała Administratorka (mail z 11.06.2015 12:14:36).

stronie internetowej organizacji, że powinna ona służyć do zamieszczania tam jedynie informacji na temat wydarzeń naukowych” (Kraków, 23.09.2015). Czym kierowali się adresanci, uciekając do do prymitywnego kłamstwa, by nadać swemu wystąpieniu pozory wiarygodności oraz...powagi? Wszak na WWW PTNP w kwestii „stanowiska” brak jakiegokolwiek wzmianki. A dla uprawnień „cenzorskich”⁷⁵ trudno doprawdy znaleźć uzasadnienia w praktyce naukowej. Po wtóre, jakimi legitymowali się kwalifikacjami, by decydować o kryteriach dopuszczenia opracowania do upowszechnienia wśród członków korporacji? Tym bardziej, że w Ich aktywności naukowej nie można nie zauważyć przypadków nierzetelności naukowej (vide przypis 40 – to jeśli idzie o jednego z sygnatariuszy pisma ZG PTNP..., jakkolwiek i o drugim nie można zapomnieć).

Pozostaje kwestia zdolności do odpowiedzialnego reprezentowania korporacji. Ponieważ zachęcając do udziału w „namyśle” nad sprawami politologii, następnie odrzucając reaktywną ofertę, zaprzeczono zaproszeniu, poddając falsyfikacji intencje deklarowane. Prezesi „odmową” ośmieszyli się, wykazali ponadto niekompetencję oraz nieodpowiedzialność. Jako żywo, to Znanieckiego „ludzie zabawy”. W dorosłym życiu odżywają „nawyki” z czasów dzieciństwa, rodem z „piaskownicy”⁷⁶. Objawia się to niezdolnością do racjonalnego objaśnienia i poradzenia sobie ze zdarzeniami mającymi znamiona kryzysu i dyskomfortu. W efekcie błędnego pojmowania interesu nauki, upatrują niebezpieczeństw w miejscach, w których nie występują. To skłania z kolei do przywołania myśli Robinsona i Posta o paranoi, która „*nie tylko uruchamia, ale i deformuje zachowania służące naprawie stanu rzeczy oraz właściwe praktyki polityczne*”⁷⁷. Bieg zdarzeń uprawnia do przywołania przemyśleń Znanieckiego oraz Robinsona i Posta. Okazują się one przydatne do analizy zachowań także osób formalnie

⁷⁵ W odpowiedzi na życzenie przedstawienia klarownych zasad (regulaminu) oraz trybu korzystania ze strony internetowej PTNP (mail z 15.06.15), poinformowano (mail z 10.07.2015) m.in., „...o zamieszczaniu treści na stronie internetowej PTNP decyduje administrator, a w przypadkach wątpliwych zasięgana jest opinia Prezesa lub całego Zarządu Głównego PTNP”.

⁷⁶ F. Znaniecki: Ludzie terazniejsi a cywilizacja przyszłości. Warszawa 1974, s. 270. Ponownie gwoli bezkosztowej edukacji, warto wspomnieć – mając na uwadze upodobnianie się części środowiska politologów do polityków - iż „jeden z braci drobno kroczących” - Lech Kaczyński, dzierżąc urząd prezydenta (pozostając pod wpływem Jarosława) - miał świadomość właściwości owego spektaklu. Por. L. Kaczyński: Żyjemy w świecie Kafki i Mrożka. Wywiad dla „Wprost” nr 8 z 24 lutego 2008. Por. wywód nt. prezydentury właśnie Kaczyńskiego. Vide K. B. Janowski: Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem. Warszawa 2020, http://karol-b-ianowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20integracja%20a%20konfliktem.pdf s. 258-259.

⁷⁷ R. S. Robins, J. M. Post: Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści. Warszawa 1999, s. 31

pozostających poza polityką, kreujących się na reprezentantów środowiska politologicznego. Godzi się tedy postawić pytanie, czy pomni są dylematów oraz różnic między rolami „gościa” w świecie nauki i „bywalca” w polityce? Wprawdzie wypada skonstatować, że próby ich grania są podejmowane ochoczo, jakkolwiek bez polotu i z marnym skutkiem. Nasuwa się owóż przypowieść o „surducie”, który udatnie układa się po latach użytkowania. A znaczy nie tylko i nie tyle czas, ale przede wszystkim nabycie osobliwych umiejętności, sprzęgniętych z przyzwyczajeniami i respektowaniem godnych obyczajów.

O ile pismo prezesów było instytucjonalnym aktem „odmowy”, którego cechą była wadliwie pojmowana władczość, poprzedzona biurokratycznymi „manewrami”, to kolejny krok charakteryzował się swoistym wyrafinowaniem, lecz na miarę inwencji pomysłodawcy, tj. Tadeusza Wallasa, przewodniczącego KNP PAN. Jako organizator posiedzenia KNP PAN (7 października 2016 r.), miast rzetelnego rozważenia postępującej zapaści politologii, przyjął strategię ograniczenia zasięgu dyskusji. Ogłosił uprzednio wraz z prezesem ZG PTNP, że strona WWW korporacji „...**powinna służyć do zamieszczania tam jedynie informacji na temat wydarzeń naukowych**”. Po wtóre, „nie dostrzegając” opracowań w sposób oczywisty wiążących się tematycznie z zebraniem osobiście potwierdził dotychczasową strategię – „marginalizowania” osób, których uczestnictwo burzyłoby scenariusz utrzymania status quo..

Głównym punktem uczyniono referat Mirosława Karwata pt. „*Tożsamość i autoidentyfikacja polskiej politologii. Wyzwania i zagrożenia*”. Spostrzeżenia i tezy wprowadzenia ważne i nie do zakwestionowania, lecz uboższe w stosunku do wywodów zawartych w **GLOSIE do „Listów dot. środowiska politologicznego”**.⁷⁸ Sam Referent – co zaskakuje - włączył się (znał wszak Glosę) do realizacji strategii „przemilczania”. Jego ujęcie problemu nie odpowiadało realnej sytuacji. Nie zdefiniował rzeczywistej genezy zagrożeń, jedynie powierzchownie dotykając przyczyn postępującej zapaści. Z pola refleksji „umknęło” zjawisko przenikania polityki do politologii. Nie zadał sobie trudu zarysowania „mapy” odpowiedzialności za stan i kondycję dyscypliny, za spadek poziomu jej uprawiania i edukacji,

⁷⁸ W: „W POLITOLOGII. PYTANIA BEZ ODPOWIEDZI”, <http://karol-b-janowski.waw.pl/W%20POLITOLOGII,%20%20PYTANIA%20bez%20ODPOWIEDZI.pdf> , data dost. 01.05.2024

uwiad dyskusji i krytyki, erozję wymagań w procesach awansowych. Nie „zauważył” wreszcie skutków kunktatorstwa, dążeń do zachowania status quo, przejawianych przez osoby mające naukowy, edukacyjny i organizacyjny wpływ na funkcjonowanie nauki o polityce. One „pnąc” się po szczeblach kariery, chroniąc się za instytucjonalną tarczą, lekceważą zasady wpajane już na pierwszym roku edukacji akademickiej, w tym – co odnosiło się do przedmiotu „debaty” w KNP PAN - obowiązku poznania wszystkiego, co dotąd powiedziano w zakresie danej problematyki. Zlekceważono zjawisko upowszechnia się niepamięci zasad obowiązujących w nauce, ale też nie przyswajania (zapomnienie?) swego rodzaju wspólnotowych „nakazów moralnych”. Osobliwie dotyczy to dyskusji nt. stanu i kondycji politologii⁷⁹, w trakcie której „król” okazałby się „nagi”.

Tymczasem przeważają próby zmarginalizowania i podważenia pozycji osób, których opinie nie mieszczą się w partykularnej „poprawności”. Owe próby wyczerpują intencjonalnie znamiona działań zmierzających do „wykluczenia”, przy zastosowaniu środków pozostających w opozycji do ethosu naukowca, bliskich zaś zachowaniom polityków. Wykorzystuje się sposoby, w tym stosowane na portalach społecznościowych, plotkarskich..., święcące tryumfy w grupach podatnych na manipulację. W przypadku posiedzenia KNP PAN posłużono się – zapewne intuicyjnie - środkiem znanym w literaturze jako „dowód społecznej słuszności”, zmierzającym – wedle Roberta Cialdiniego („Wywieranie wpływu na ludzi”. Gdańsk 1996) - do przekonania („urabiania”) odbiorców, że dane postępowanie doznaje wsparcia szerszej zbiorowości. W konkretnym przypadku – uczestników posiedzenia. I tu kolejna bez kosztowa przysługa, z której zapewne skorzystają strażnicy „świętego płomyka”, celem upewnienia się co do trafności zastosowanej strategii oraz...jej uwznioślenia. Stanowi bowiem odpowiedź na hipotezę „spirali milczenia”, która sygnalizuje ucieczkę w konformizm⁸⁰. Sprzyja

⁷⁹ Np. Agnieszka Kasińska-Metryki, zgłaszająca ambicje reprezentatywna środowiska (próba objęcia funkcji prezesa PTNP), wyraziła „zaskoczenie” wobec umieszczenia w książce „*Kultura polityczna Polaków...*” rozdziału „W dyskursie naukowym”. Wyznała, że „rozważania wykraczają poza właściwe pole badawcze i stanowią głos Autora na temat kondycji nauki per se...(ma – uwaga KBJ)... dywagacyjny i oparty na odwołaniach charakter stawia pod znakiem zapytania konieczność włączenia tego podrozdziału do rozważań nad kulturą polityczną.” („Studia i Analizy Nauk o Polityce”, nr 2/2020, s. 112). Autorka, nie uzasadniając merytorycznie swego stanowiska, nie zauważa ambicji publicznych politologów, czym nie odbiega od „poprawnego” nastawienia. Szerzej (w:) http://karol-b-janowski.waw.pl/OPINIE%20o%20ksiazce%20K.B.%20JANOWSKIEGO_KULTURA%20POLITYCZNA%20POLAK%C3%93W.pdf, s. 35-37.

⁸⁰ Patrz wnioski z badań E. Noelle-Neumann, wspartych ustaleniami S. Ascha i S. Milgram. Jednostka „funkcjonując w jakiejś zbiorowości, nie chce być postrzegana jako zasadniczo inna niż pozostali członkowie grupy”. Gotowa jest

temu m. in. zhierarchizowanie środowiska naukowego. To powody, dla których wyrazy zrozumienia dla wysiłków naprawczych okazywane prywatnie, nie przekładają się na publiczne wsparcie.

Dystans do polemiki, osobliwie krytyki⁸¹ stał się normą, ulegając poszerzeniu o działania o charakterze pośrednim⁸², które mają znamiona „rekomodacji”, ale i przestrogi kierowanej do młodych adeptów politologii. Konformizm staje się postawą zalecaną. Przykładem opracowanie na WWW Towarzystwa, którego Autorzy unikają ważnych bądź kontrowersyjnych, także dramatycznych kwestii. Preferują jedynie obraz sukcesów i „polityczne”, tj. – nawiązując do Chryzostoma Paska – „układne” ujęcie przeszłości.⁸³ W ramach zaś „odmowy” zrezygnowano z dotychczas „gospzającego” na stronie artykułu „Politologii polskiej meandry”, zawierającego wieloaspektowy obraz przemian politologii polskiej. Tożsamość dyscypliny jest „wypłukiwana” z historii, jak i pamięci o ludziach ją tworzących. Nie jest więc sprawą przypadku przemilczanie uznanych publikacji politologicznych⁸⁴. Nie zasługuje na komentarz fakt niedawnego eksponowania w katalogu

tedy do publicznego prezentowania poglądów, gdy nabiera ona „przekonania, że wygłaszany przez nią publicznie osąd czy pogląd” charakteryzuje powszechność. Karol B. Janowski: *Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem*. Warszawa 2020, s. 30-31; http://karol-b-janowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20Integracja%20a%20konfliktem.pdf.

⁸¹ A. Żukowski (jako prezes ZG PTNP) uznał, iż wywody zawarte w opracowaniu nt. politologii w Polsce nie przystają do tekstów z okazji 60-lecia PTNP; „wymieniono tylko publikacje, które stricte dotyczą Towarzystwa, a nie polskiej politologii” (mail Arkadiusz Żukowski do KBJ Temat: Re: Na marginesie 60-lecia. 11.01.2018,10:16). Tekst nt. politologii w Polsce tyczy równoległości zdarzeń, w tym dziejów korporacji, których nie da się oddzielić od politologii „meandrów”.

⁸² Zaprzestano sięgania po opinie (zapewne też niewygodne) wykorzystywane w procesach awansowych, zapraszania na konferencje naukowe (w tym kolejne „kongresy”), mimo kompetencji i wyróżniającej się aktywności naukowej. W owe działania wpisuje się odmowa sporządzenia recenzji wydawniczej nt. książki przez członka CKdsTiSN, który nie krył irytacji z powodu opinii nt. jakości działania tego gremium i odpowiedzialności za regres w politologii.

⁸³ „Jest to część artykułu: *Historia PTNP (1957-2010) autorstwa B. Krauz – Mozer, P. Borowiec, P. Ścigaj*” - to część przypisu do *Historii PTNP*. Brak daty powstania artykułu ani wskazówki miejsca jego opublikowania, <https://www.ptnp.org.pl/o-nas/historia-ptnp/>, data dostępu 16.08.23. W artykule wspomina się o wydarzeniach ostatnich lat (głównie np. o awansach przedstawicieli Polski w organizacjach międzynarodowych, nie wskazując na aktywność merytoryczną). Pojawia się jednak pytanie o jego rzetelność, staranność warsztatową i wiarygodność. Jego źródłowym opracowaniem – o czym się nie wspomina - jest książka opublikowana w 2011 r. Barbary Krauz-Mozer, Piotra Borowca, Pawła Ścigaja: *Kim jesteś politologu? Historia i stan dyscypliny w Polsce, t. I i II*, Kraków 201-20121. Dzieło ważne dla refleksji nt. politologii polskiej, jakkolwiek obarczone błędami dotyczącymi dziejów politologii w Polsce, na które wskazano w recenzji opublikowanej w „Przeglądzie Politologicznym” nr 3/2012. Vide: http://karol-b-janowski.waw.pl/Kultura%20Polityczna%20Polakow_pomiedzy%20Integracja%20a%20konfliktem.pdf, data dostępu 20.08.23, s. 287-302.

⁸⁴ Exemplum, odmowa umieszczenia na stronie PTNP książki (e-book) „Kultura polityczna Polaków...Pomiędzy integracją a konfliktem”, którą falsyfikuje 6 recenzji opublikowanych w czasopiśmie politologicznym (http://karol-b-janowski.waw.pl/OPINIE%20o%20ksiazce%20K.B.%20JANOWSKIEGO_KULTURA%20POLITYCZNA%20POLAK%C3%93W.pdf, data dostępu 20.07.23).

„Czytelnia” „dzieł” (broszura z 2006 r. oraz praca zbiorowa z 2016) poprzednich prezesów⁸⁵.

W jakim zakresie owe przypadki wpisują się w mechanizm nepotyzmu? I czy ową wątpliwość wyczerpuje wyróżnienie artykułu pt. *„Drapieżna” nauka/„drapieżne” publikacje i ich skutki dla dyscyplin naukowych w Polsce. Przykład nauk o polityce i administracji*”, sygnowany przez Magdalenę Musiał-Karg i Arkadiusza Żukowskiego⁸⁶? Analiza artykułu skłania do skonstatowania braku przesłanek uzasadniających jego wyróżnienie na stronie WWW korporacji. Autorzy deklarują: *„Celem artykułu jest przede wszystkim troska o jakość nauki, jakość badań i publikacji (...) w odniesieniu do dyscypliny nauki o polityce i administracji”*. Przede wszystkim nie spełniono owej zapowiedzi. W tekście trudno odnaleźć choćby ślady przedmiotowej diagnozy owej dyscypliny, bądź dróg wyjścia z sugerowanych skutków „drapieżności”. Czy fotografia ukazująca wspólne „dzieło”, zapowiada kontynuację działań poprzedników? – pytanie na marginesie lektury.

Najogólniej, obserwując przebieg zdarzeń w ostatnich latach, należy dostrzec mnożenie objawów „ślepoty” na postępujący regres. Lekceważy się wezwania do podjęcia działań służących odwróceniu tendencji spadkowej. „Strażnicy” (właściwie – „ochroniarze”) status quo nie wahają się przed sięganiem po właściwe polityce metody dystrybucji dóbr i przywilejów, wykazując labilność etyczną.

Zauroczeni ułudą dyskusyjnych sukcesów, ubrani w słomiany kontusz (siermięgę?) Chochała, „weselą” się przy dźwiękach orkiestry „Titanicowej”, nie dostrzegając naporu kry, czyt. – rzeczywistości! Czują wsparcie konformistów, godzących się z postępującą degradacją nauki.

Czynniki te przesądziły o decyzji opuszczenia szeregów PTNP oraz rezygnacji z tytułu „honorowego członka”. Ową decyzję zaaprobowano bez zwłoki, że nie powiedzieć – z ochotą⁸⁷. Nie można nie wspomnieć, że osoby (profesorowie, wśród nich – senator RP, b. sędzia SN, b. ambasador, specjalista w zakresie

⁸⁵ Żukowski A.: *Politologia jako dyscyplina naukowa i kierunek kształcenia*, Olsztyn: Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie w 2006 r.; *Metodologia badań politologicznych*. Red R. Bäcker i Inni. Warszawa 2016.

⁸⁶ Promocji artykułu prezesów nie towarzyszy wskazanie redaktora dzieła tj. Iwony Hofman, jednocześnie autorki tekstu otwierającego tom, *„Komunikacja naukowa i popularyzacja wiedzy jako społeczne zobowiązania towarzystw naukowych”*, Vide: : <https://www.ptnp.org.pl/o-drapieznej-nauce-i-drapieznych-publikacjach/>, data dostępu 20.08.23.

⁸⁷ „Rezygnacja” KBJ oraz pismo ZG PTNP mają **identyczną datę - 28.10.2020.**; <http://karol-b-janowski.waw.pl/REZYGNACJA%20z%20PTNP.pdf>.

stosunków międzynarodowych, b. konsul), które do niedawna – poprzez związki formalne czy merytoryczne - były aktywne w politologii, obecnie dystansują się od niej; że nie wspomnieć o przedstawicielach innych dyscyplin (np. czł. koresp. PAN).

Doprawdy byłoby przejawem fałszywej skromności odmawianie sobie satysfakcji z racji zbieżności przemyśleń, które z latami nabierały wyrazistości, ze spostrzeżeniami kolegów „w naukowym fachu”. Uczestnicy posiedzenia Komitetu Prognoz PAN (23 maja 2023) stwierdzili otóż: *„Następuje polityzacja nauki (...) lekceważenie niezależnych ciał badawczych (...) Zanika granica pomiędzy wiedzą naukową, a przekazem medialnym, w tym poprzez działalność i charakter mediów społecznościowych (...) Obserwujemy obniżenie prestiżu i autorytetu świata nauki (...) Rządzący niejednokrotnie ignorują lub zniekształcają wyniki badań naukowych.”* Aliści jednocześnie tytułowe pytanie relacji z posiedzenia: *„Dlaczego nas nie słuchają?”*⁸⁸, wyrażało świadomość stanu spraw, jednocześnie odzwierciedlało nadto poczucie bezsilności i bezradności.

„Obecnie – konstatuje Stanisław Bieleń, uczestnik posiedzenia - mamy raczej do czynienia z bezsilnością świata nauki wobec arogancji elit politycznych. Ucieczka w upolitycznienie nauki, konformizm, służebne funkcje wspierające (...) wobec sprawujących władzę jedynie pogłębia procesy destrukcyjne. Gdy uczelnie wyższe, zwłaszcza w dziedzinach nauk społecznych i humanistycznych stają się przybudówkami aparatu propagandy i oficjalnej doktryny, dochodzi do kapitulacji akademii przed władzą.” Potwierdzają ją enuncjacje *„coraz liczniejszych autorytetów (...) osób z tytułami profesorskimi, występujących w mediach masowych, które raczej demotywią do działań w imię idei (...) nie prowokują do dyskusji, lecz bezkrytycznie odpowiadają na stawiane pytania pod z góry założoną tezę”*. Bieleń, dostrzegając wewnątrz akademicką „ortodoksję”, „dogmatyzację” „poprawnościowych” poglądów, trafnie mniema, iż wiedzie to do *„wyjąłwienia nauki, odcięcia jej od rzeczywistych przemian społecznych, pozbawiania badaczy odwagi i skutecznego aktywizmu”*.

⁸⁸ *Dlaczego nas nie słuchają?* – to tytuł posiedzenia Komitetu Prognoz PAN, 23 maja 2023; https://prognozy.pan.pl/pl/?option=com_content&view=category&layout=blog&id=42&Itemid=46 . data dostępu 17.12.23.

W kolejnej kwestii godzi się podzielić pogląd Bielenia, zbieżny z własnymi, wcześniejszymi doświadczeniami oraz wynikami badań. W „*czasach >realnego socjalizmu<* - powiada On - *było więcej buntu przeciw narzucaniu jednej oficjalnie uprawomocnionej wizji świata.*” Podejmując „bunt” należało liczyć się z ryzykiem i ew. konsekwencjami, czego konformistyczni „zarządcy” politologii w ogóle nie doznali i nie doznają. Oto incydent z 1985 r., kiedy podjęto próbę zablokowania wydania opracowania, czego konsekwencje były uświadamiane i ponoszone... *„Przypisywanie partii po prostu złej woli, wręcz premedytacji w działaniach przeciwko rozwojowi demokracji – pisano w „dodatkowej” i „życzliwej” opinii - zdarzało się czytać w przeszłości i zdarza się obecnie, ale w tekstach nie pisanych przez autorów, którzy chcą wydawać w państwowym wydawnictwie, którego siedzibą jest państwo socjalistyczne”* (szerzej przypis 5); to nie jedyny przypadek doznawania działań restrykcyjnych, których przejawy zdarzają się także po przełomie w 1989 r.

Wedle Bielenia obecnie zapanował „kanon neoliberalizmu i zachłyśnięcie się „poprawnością polityczną” o rodowodzie „amerykańskim, co ani nie czyni polskich uczelni bardziej zachodnimi, ani nie sprzyja budowaniu i obronie własnej tożsamości. Prowadzi raczej do upowszechnienia działań indoktrynacyjnych, a zamiast kreatywności – do reprodukcji (...) często inercyjnych i asekuracyjnych wzorów zachowań (...) Postawy buntownicze są w zasadzie nie do zaakceptowania. Każdy, kto próbuje odwołać się do „twórczej krytyki” zastanych i powielanych poglądów zasługuje na miano ekscentryka, a najczęściej zostaje zneutralizowany, choćby przez przemilczanie (wyłączanie z publikacji, odmawianie wsparcia, brak cytowania itd.)”. Przywołując spostrzeżenia Bielenia godzi się uwydatnić bliskość Jego ujęcia z wcześniejszymi wystąpieniami autora tego opracowania – wbrew ewentualnym „poprawnościowym sankcjom” - w kwestii uprawiania nauki.⁸⁹

Przywołane obszernie fragmenty, wraz ze wskazaniem pokrewieństwa obu autorów (Bielen i Janowski) przy równoczesnych różnicach (np. Bielen zdaje się w

⁸⁹ Bliski jest mi także Jego sprzeciw wobec masowo kolportowanemu mitowi „>wrogiej Rosji i braterskiej Ukrainy<”, co „nie tylko świadczy o jakimś beznadziejnym syndromie oglupienia zbiorowego, ale sprzyja budowaniu fałszywych narracji i wprost odpowiada zapotrzebowaniu propagandy prowojennej.” S. Bielen: Nauka i władza. „Myśl Polska”. Nr 23-24, 4-11 czerwca 2023 Rok LXXXI. Por. Karol B. Janowski: „Kultura polityczna Polaków...”, op. cit. ss. 275 i dalsze..

poglądach zbliżyć do myśli „narodowej”), zawierają sądy przemilczane w środowisku politologów, którego przeważającą cechą stał się konformizm, koniunkturalizm i kunktatorstwo. O tym świadczy też reakcja, jakiej doznała książka Ryszarda Skarżyńskiego *„Podstawowy dylemat politologii: Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy”* (Białystok 2012). Jej ukazanie starano się przemilczeć, bądź kwitowano „obrzydzeniem”, sugerując że poświęcona jej uwaga to akt nobilitacji⁹⁰.

W tym tonie do książki odniósł się Mirosław Karwat – kolega Skarżyńskiego „w nauce i dydaktyce” z czasów współczesności w Alma Mater Varsaviensis. Obaj przejawiają dążenie do dysponowania prawdą, przywdziewając zbroje „błyskające” kompetencjami, profesjonalizmem, dorobkiem, pozycją i autorytetem oraz troską o dyscyplinę. Nawzajem odmawiają sobie równorzędnych kwalifikacji i racji. Obaj reprezentują niemal ten sam styl prowadzenia dyskursu, cechującego się afektywnością. Nie powstrzymują się przed sięganiem po drastyczne zwroty językowe: „ignorant”, „chuligan”, „paszkwilant” – oto przykładowe formy.

Przed laty zbliżyło mnie z Mirkiem Karwatem nader inspirujące intelektualnie przedsięwzięcie (początek 1982 r.), kiedy w trakcie przygotowania ekspertyzy dane było przeżyć frapującą „przygodę”, nie pozbawioną politycznego kontekstu. Zleciennodawca (Biuro Polityczne KC PZPR) nie stawiał specjalnych ograniczeń przed „rozpasaniem” koncepcyjnym zespołu, którego prace przyszło mi organizować. Zdołaliśmy (wraz z Danutą Waniek) pokonać różnorakie rafały i przeszkody systemowo-reżimowe, starając się zachować wierność naukowym standardom. Powstało opracowanie, które z perspektywy czasu nie straciło na walorach eksperckich⁹¹. Karwat ujawnił wtedy cechy godne wyeksponowania: kreatywność i otwartość na nowe pomysły, zdolność sprostania wymaganiom dyskusji oraz umiejętność systematyzowania pojawiających się pomysłów. Nie znaczy to, że nasze relacje można uznać za idylliczne. Różniliśmy się w ocenie części Jego

⁹⁰ Wprawdzie opinia Stanisława Bielenia dotyczy innej książki Skarżyńskiego pt. „Anarchia i policentryzm”, którą koledzy na WDiNP UW „totalnie potępili ją jako nienaukową. Ja mam całkiem odmienne zdanie. Jest to jedna z bardziej oryginalnych w polskiej literaturze książek, której autor objaśnia istotę poliarchii międzynarodowej. Sam Skarżyński niestety wycofał się z życia naukowego.” Jednakże nie bez związku z tą książką, pozostaje konstatacja, iż po książce nt. politologii „wszyscy luminarze nauki obrazili się na autora.”, tj. Skarżyńskiego; z maila S. Bielenia do KBJ, 14.12. 2023, 09:02. Oznacza to, iż poza wiedzą Bielenia, lub uwagą znajdowała się recenzja nt. książki Skarżyńskiego, opublikowana w „Przeglądzie Politologicznym” nr 3/2012.

⁹¹ Opracowanie stanowiło trzon raportu pt. „Koncepcje porozumienia narodowego i drogi ich realizacji”, opublikowanego pod egidą IPPM-L KC PZPR („mała poligrafia”). Warszawa 1982.

publikacji, będących próbą odniesienia się do aktualnych wydarzeń politycznych⁹². Zachowaliśmy jednak zdolność rozdzielania sfery zawodowej od prywatnej. Z kolei z Ryszardem Skarzyńskim przyszło zetknąć się w Białymstoku, w kierowanej Przezeń katedrze. Od początku spór (konflikt) nie miał charakteru merytorycznego, którego unikał. Uległ osłabieniu z chwilą opublikowania krytycznej recenzji nt. Jego dzieła.⁹³

Książka Skarzyńskiego burząc poczucie błogostanu, wywołała poruszenie skutkując nieprzychylnymi opiniami, których źródłem nie była lektura, a więc znajomość książki. Prawda, cechą wywodów są drastyczne i nierzadko krańcowe uogólnienia bardziej czy mniej powszechnych przypadków odchodzenia od pożądaných standardów i rygorów naukowych. Nie podzielam totalnych wniosków wieńczących dzieło. Jednakowoż stwierdzając zbieżność znacznej ich części z własnymi, sprzeciwiałem się – nie doznając środowiskowej aprobaty - pomniejszaniu wartości wywodów, w tym lekceważeniu diagnozy i wyprowadzanych z niej wniosków. Skarzyński kreuje się na niemal jedyne „sprawiedliwe”, wyolbrzymiając wartość swych przemyśleń. Przypisuje sobie „odagę” porównywalną z tą, jaką wykazał ceniony Przezeń politolog niemiecki (Kurt Sontheimer), który przeciwstawił się „*dominującym trendom w nauce niemieckiej (...) Podążam jego tropem, analizując jak nauka (...) schodzi na poziom wiedzy potocznej*”, o czym przesądza „*zorganizowane symulowanie uprawiania nauki*” na wiodących uniwersytetach polskich⁹⁴. Zdaniem Skarzyńskiego, „*główną*” metodą polskiej politologii jest „*kopiowanie treści przekazywanych*” przez dziennikarzy, polityków i innych politologów. „*Za takie prace nadaje się stopnie naukowe, a ich autorzy są lansowani jako autorytety*”. Wyłania się coraz „licniejsza” grupa politologów „z nazwy”, których twórczość ogranicza się „*do egzegezy dogmatów,*

⁹² Karwat totalnie potępiał „Solidarność”, określając ją m. in. mianem „wstecznego odnowiciela”. Wedle mnie w książce pt. „Odnowiciele” (KiW, Warszawa 1984) nie zachował neutralności i obiektywizmu naukowca, co znacznie obniżało jej wartość. Angażując się intelektualnie w konflikt, uprzedził ew. zarzuty. „*Refleksje (...) zapisuję wyłącznie na własne konto. Nie są one wyrazem czyjegoś oficjalnego stanowiska, wykładem jakiejś urzędowej interpretacji. Odzwierciedlają natomiast subiektywny stosunek do pewnych zjawisk, poparty co prawda próbą naukowej analizy, mechanizmów politycznych, organizacyjnych, społeczno-psychologicznych*” – pisał w „Odnowicielach”; <https://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/polska-mysl-marksistowska/mirosław-karwat/odnowiciele/>, s. 250. Aliści warto zwrócić uwagę na walory polemiczne wywodów Karwata, co pozostało cechą Jego twórczości.

⁹³ Kultura polityczna Polaków...op. cit., ss. 302-313 Uprzednio (w:) „Przegląd Politologiczny” nr 3/2012.

⁹⁴ R. Skarzyński: Podstawowy dylemat politologii: Dyscyplina nauki czy potoczna wiedza o społeczeństwie? O tradycji uniwersytetu i demarkacji wiedzy. Białystok 2012, s. 21.

niewolniczego kopiowania najbardziej nieudolnych pomysłów zachodnich (najpierw kopiowano schematy radzieckie, potem automatycznie zmieniono kierunek na przeciwny), a nawet do zaprzeczenia, że politologia jest dyscypliną naukową". Wedle Niego polska politologia „już cofnęła się do poziomu wiedzy potocznej”, czego nie są świadomi prominentni politolodzy. Ich myślenie głęboko przeniknęła **ignorancja**. Oni zatem ponoszą odpowiedzialność za stan politologii. Nie zdają „sobie sprawy z tego co robią, nie dostrzegają niestosowności własnego zachowania (...) ich wiedza coraz bardziej przypomina wiedzę z zakresu astrologii i amatorskiej meteorologii”. Sama zaś „politologia jest pseudonauką, istniejącą w efekcie braku zdolności demarkacji wiedzy”.

Skondensowanym wyrazem diagnozy Skarżyskiego jest tytuł podrozdziału - **Kosz na śmiecie**. Decydujący wpływ na wartość i kondycję dyscypliny mają wydziały „flagowych uniwersytetów”, gdzie „politologia drogowa, turystyczna, kościelna i historyczna zdobywa sobie rosnące znaczenie (...) Niejasność” sprowadziła ją do statusu „imitacji wiedzy, faktycznie pozbawionej swojego miejsca wśród nauk społecznych”. Skarżyńskiego obraz politologii charakteryzuje „porażający” dramatyzm, katastroficznosc i dekadencja. Głębia i zasięg kryzysu są tak wielkie, że jakakolwiek próba ich zmiany jest skazana na niepowodzenie⁹⁵. Autor „wyróżnia” osoby, ponoszące odpowiedzialność bądź nie spełniające standardów naukowości. Określa je zwrotami uznawanymi za obraźliwe - „ignorant”, „nieuk” etc. Szafuje nimi z wyżyn przypisywanych sobie kompetencji. Styl komunikowania sytuuje Go na wysokich rejestrach ekspresji emocjonalno-aksjologicznej. Pewność, z jaką głosi oceny i opinie wymagałaby zapewne głębszego namysłu, wykraczającego poza wiedzę z zakresu nauk Przezeń uprawianych.

Jawia się tu trzy możliwe strategie reaktywne na książkę. Pierwsza, to wyniosła obojętność, lekceważenie, graniczące z „obrzydzeniem”, w konsekwencji - przemilczanie. To taktyka dominująca wśród „prominentnych aktorów spektakli politologicznych”, unikających bądź niezdolnych do sprostania krytyce. Druga, to atak będący formą obrony, w czym mieści się podobny jak w książce arsenał środków, lokowany „na platformie” apriorycznie demonstrowanych racji, przesądających o słuszności ferowanych sądów. Redukuje ona pole sporu

⁹⁵ Tamże, ss. 12, 13, 19, 20, 66, 80 i 103.

merytorycznego. Wreszcie trzecia - racjonalne rozważenie wywodów adwersarza. Wymaga wstępnego uporządkowania pola, przedmiotu i kategorii namysłu oraz zidentyfikowania poglądów wspólnych, rozbieżnych bądź przeciwstawnych. Wymaga zachowania reguł fair play. W przypadku książki Skarzyńskiego nie jest wprawdzie łatwe zlekceważenie agresywnego języka, wykraczającego poza znane kanony. Ta rysuje się jako niełatwa, lecz – najsensowniejsza i najbardziej pożądana. Wymaga uczciwości, wzniesienia się ponad emocje, podporządkowana wymogom racjonalności, neutralności i obiektywizmu. Warunkuje ją zgoda w pojmowaniu krytyki - **kritikós** - umiejętności rozróżniania, bezstronnego sądu, rozdzielania racji etc. Opowiadam się za trzecią strategią reagowania na publikacje w ogóle, a książkę Skarzyńskiego w szczególności. Nie identyfikuję się z totalnie negatywną oceną politologii polskiej. Nie znaczy to wszelako, iżby należało odczuwać „obrzydzenie”, którego nie szczędzą promotorzy „status quo”, „prominentni koledzy”, którzy eliminują dyskusję i krytykę. Ci, którzy ostatnio święcą tryumfy na „salonach” politologii polskiej, dostępując zastanawiających zaszczytów⁹⁶. To nie pozwala, zachowując wierność ethosowi nauki, na odrzucanie wywodów Ryszarda Skarzyńskiego⁹⁷.

Różnorakie refleksje wywołuje natomiast „riposta” Mirosława Karwata, który skoncentrował się na „rozprawieniu” z adwersarzem⁹⁸. Spośród możliwych

⁹⁶ Oto przykład: stopień dra habilitowanego przyznany na podstawie „*monotematycznego cyklu publikacji nt. „Transformacja systemowa w Polsce po 1989 roku”* – pomijającego ważne publikacje nt. transformacji politycznej w Polsce - czy tytułu profesora na podstawie „całokształtu”, każąc zastanawiać się nad wartością wysiłku, jaki doniedawna wiązał się z pracą naukową. Wszak dokonania w pracy administracyjno-organizacyjnej winny być honorowane stanowiskiem czy nagrodą, nie zaś awansem naukowym.

⁹⁷ Szerzej KBJ: „Czy upadek politologii w Polsce?”. Przegląd Politologiczny, nr 3/2012, ss. 171-179), <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIĄZKACH%20nt.%20POLITOLOGII.pdf>. Cechy tej strategii wykazuje artykuł Leszka Sykulskiego, który stwierdził m. in. że „*Problematyka (...) jest niezwykle ważka, dotyka fundamentalnych pytań (...) Wiele spostrzeżeń Autora jest niezwykle trafnych (szczególnie tych odwołujących się ogólnej teorii i metodologii nauki) (...) jednak (...) białostocki politolog przysłowiowo „wylał dziecko z kąpielą”*”. *Miał krytykować poglądy i książki, dokonał publicznego sądu nad koleżankami i kolegami profesorami, przyjmując jednocześnie rolę prokuratora i sędziego. Nie tylko dokonał krytyki prac naukowych, ale z rozpędu także poglądów politycznych i przebiegu kariery akademickiej jej autorów. Arbitralny ton narracji w połączeniu z wizją teorii politologii niewiele wychodzącą poza definicję mobilizacji politycznej mocno osłabia siłę przekazu Autora.*” *Konserwatyzm.pl*, 06.01.2014 – 06.02.2016, <https://web.archive.org/web/20140106200318/http://www.konserwatyzm.pl/arttykul/4631/recenzja-ksiazki-prof-r-skarzynskiego-podstawowy-dylemat-pol>, odczyt 18.12.23.

⁹⁸ Obaj „zderzyli” się uprzednio podczas dyskusji nad książką na kongresie w Poznaniu. W liście „otwartym” (udostępnionym „bezszykownie” redakcji „e-Politikon”) Skarzyński stwierdza, iż Karwat „*próbując sprowadzić fundamentalne problemy naszej dyscypliny nauki na poziom tego, co w wymiarze sprawiedliwości nazywają „pyskówką”, nasyconą kłamstwem i insynuacjami, a Jego prace „nie są naukowe i tym bardziej teoretyczne. To mimo wszystko tylko publicystyka.*”. Ryszard Skarzyński udostępnił ów list autorowi opracowania, ponadto podzielił się rozlicznymi uwagami nt. recenzji Jego książki opublikowanej przez KBJ (15.05.2012).

strategii Karwat w niemal czterdziestostronicowej polemice „odnalazł” się - w różnym zakresie – w każdej z powyżej wyróżnionych, szczególnie jednak w drugiej, tj. ataku oraz okazywaniu „obrzydzenia”. Na wstępie orzekł: *„Podobnie jak nie reaguje się na zaczepki chuligana, nie należy podejmować dyskusji z paszkwilantem ani stawać do pojedynku z człowiekiem, który swoim postępowaniem sam pozbawił się zdolności honorowej. Zwykle nie publikuje się recenzji ani polemiki z książką, która narusza wszystkie standardy profesjonalizmu i elementarnej kultury sporów.”* Ostatecznie jednak porzucił – i słusznie – kodeks Bożewicza (strategia pierwsza). Warto przypomnieć, że kodeks nie pozwala na pojedynkowanie się z osobnikiem „niehonorowym”. Karwat orzekł tedy, nie sięgając po argumentację merytoryczną, lecz sytuując swoją reakcję na poziomie godnościowym, stwierdził: *„Ale z upływem czasu przekonałem się, że to była reakcja naiwna (...) nasi prominentni koledzy zaś - kierownicy znieważonych i zniesławionych instytucji, korporacyjni liderzy środowiska - pryncypialnie potępiali ten wyskok...w rozmowach kuluarowych, jednak w swych oficjalnych rolach strażników zasad nabrali wody w usta. Nikt czynnie nie zabrał głosu⁹⁹ w obronie standardów dyskusji ani też w obronie reputacji badań i studiów politologicznych. Podtekst był czytelny: załatw to sam, za siebie i za nas. Wygląda na, że frontalny atak na środowisko, skupiony na „szczęście” na kilku osobach, wprowadził zniechęcając wszystkich, jednak na poziomie publicznym wyzwolił co najwyżej panikę stadną (co za ulga, że nas akurat pominął, zjeżdżmy mu z drogi, to nas nie ruszy), a gdzieś tam dyskretną satysfakcję.”¹⁰⁰*

Polemikę Karwata ze Skarzyńskim trudno – zachowując życzliwość, ale i rzeczowość oraz troskę o zasady fair play – uznać za przekonywającą. Po pierwsze, Recenzent nie dochował zwięzłości „mistrza” (*„In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister”*; J. W. Goethe: Das Sonett). Dążenie do udzielenia „adekwatnej” riposty nie pozostało bez wpływu na jej jakość. Po drugie, mnożenie nie usystematyzowanych wątków, będących prostą i niewyszukaną - miejscami

⁹⁹ Karwat mylił się, „nie zauważył” bowiem, bądź uznał, że nie spełniała Jego oczekiwań - recenzji książki Skarzyńskiego opublikowanej wcześniej - „Czy upadek politologii w Polsce?”. Przegląd Politologiczny, nr 3/2012, ss. 171-179; <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIĄZKACH%20nt.%20POLITOLOGII.pdf>

¹⁰⁰ M. Karwat: O książce Ryszarda Skarzyńskiego pt. Podstawowy dylemat politologii”. Kwartalnik Naukowy OAP UW „e-Politikon” nr 4/2012, s. 5-41. <https://cejsh.icm.edu.pl/cejsh/element/bwmeta1.element.desklight-8014d2a2-c2e0-412b-9f38-75c2319a5b?q=bwmeta1.element.cejsh-f4313c24-cad0-4981-a8c7-4a6543e04081;0&qt=CHILDREN-STATELESS>, s. 5.

osobistą i afektywną - reakcją na „ataki” Skarzyńskiego, spowodowało gubienie kwestii zasadniczych, związanych ze stanem i kondycją politologii oraz postawami i zachowaniami osób ponoszących odpowiedzialność. Wszak Karwat, mając za sobą długoletnią, od czasów „stajni Bodnara” nabierającą znaczenia obecność w politologii polskiej, dysponuje wszechstronną i kompetentną wiedzą w zakresie wymagań stawianych nauce, warunków jej uprawiania, a przede wszystkim indywidualnych i zbiorowych dokonań. Tymczasem się nią nie dzieli, wykazując oszczędność w kwestiach merytorycznych, jak i właściwości oraz dylematów będących udziałem środowiska. Uległ zaś klimatowi sporu w pewnym stopniu – to prawda - wykreowanemu przez Autora książki.

Karwat wykreślając linię „demarkacyjną”, przywołuje „Kodeks Dobre obyczaje w nauce” (Kodeks etyczny PAN), w którym – jak sugeruje - „znajdziemy wymowne nakazy i zakazy.”¹⁰¹ „Broniąc” politologii – nie znajdując wsparcia „prominentnych” kolegów - Mirosław Karwat ujął się – co zaskakuje - za Zbigniewem Blokiem, „brylującym” w teorii polityki, w odniesieniu do której Karwat dysponuje pewną wiedzą. Przypadek Bloka wyczerpuje sens spostrzeżenia Skarzyńskiego nt. „imigrantów”, którzy nie osiągnęli znaczących wyników w rodzimej dyscyplinie (dr n. ekonomicznych nadany przez UŁ), lokując się w dziedzinie – jak potoczna wieść głosi - stawiającej mniej rygorystyczne wymagania. Więcej, podobnie jak część „teoretyków” między Odrą i Bugiem, posługuje się nadmierne przeintelektualizowanym językiem i terminologią, siląc się na „oryginalność”. To ma „dowodzić” wyrastania ponad „przeciętność” żmudnych wysiłków badawczych. Głoszone Przezeń „prawdy”, „prawa” i „prawidłowości”, obleczone w szaty quasi specjalistycznych formuł - bliskie „szalbierstwu” - każą wątpić, czy zdołał pojąć przedmiot rozważań i - po wtóre- opanować środki komunikowania o ich efektach. Nb. teoria polityki – co zdaje się pozostawać poza Jego pojmowaniem - to sui generis zwieńczenie (ukoronowanie) uprzednich dokonań w w nauce. Nie legitymuje się własną oryginalną twórczością, poprzedzającą wyższy poziom refleksji naukowej. Zastępują ją liczne, zaskakujące różnorodnością „wprawki” (vide: <https://home.academia.edu/>), będące „światłem odbitym” wybiórczo

¹⁰¹ M. Karwat: O książce Ryszarda Skarzyńskiego...op. cit., s. 8. Kodeks etyczny PAN , https://www.paleo.pan.pl/documents/Kodeks_Etyczny_PAN.pdf, odczyt 13.01.24.

traktowanej twórczości. Zdaniem Skarzyńskiego – z którym wypada się zgodzić - Blok „*nie zadał sobie trudu lektury podstawowej literatury*”, znając ją „*z drugiej ręki, z prac swoich bliskich kolegów. Jednak sam nie sięga poza ten krąg. Blok ma ambicje ufundowania podstaw własnej teorii polityki poprzez stworzenie nowej strukturyzacji polityki.*”¹⁰² Za kompromitujące wypada uznać nie respektowanie podstawowych reguł pracy naukowej, nakazujących dostrzeganie dokonań kompetentnych autorów, także w macierzystym UAM. Na niedostatki pracy naukowej Zbigniewa Bloka oraz jego nierzetelność zwracałem uwagę w trakcie jednej z konferencji poznańskich (grudzień 2004). Znajomość dorobku Zbigniewa Bloka nie pozwala, mając także na względzie Jego „swobodę” w traktowaniu rygorów pracy naukowej, na kwestionowanie opinii Skarzyńskiego (vide s. 14 niniejszego opracowania).

Karwat uważa książkę Skarzyńskiego za „*zwyczajny paszkwil z elementami donosu*”. Jednakże Jego wywody nie odbiegają od stylu adwersarza, nierzadko osiągając przewagę. Przyrównuje umiejętności Autora książki w prowadzeniu sporu „*z walorami zawodnika konkursu, kto dalej lub szerzej splunie*”. Książka jest „*miarodajna (...) jedynie dla stanu psychicznego autora*” - dającego upust namiętnościom osobistym - jak „*zazdrość, zawiść, antypatie charakterologiczne (..) najczęściej o podłożu ambicjonalnym.*” Źródłem „demaskatorskiego” nastawienia „profesora z Białegostoku” ma być frustracja „megalomana”, przeżywającego „*kompleks peryferyjności, prowincjonalności (...) zapomnienia i nieobecności w środowisku.*” Na koniec Karwat odwołuje się do środowiskowej solidarności, wyrażając przekonanie, że „*chyba nikt nie potraktuje go poważnie jako twórczego teoretyka lub lidera środowiska.*”¹⁰³

Trudno oprzeć się refleksji natury ogólnej. Ostatnimi laty z coraz większą intensywnością w środowisku politologicznym postępuje erozja obyczajów w zakresie prowadzenia dyskusji i posługiwania się krytyką. Miast rozważania argumentów merytorycznych, Karwat skupił się na atakowaniu Skarzyńskiego. Obiektywnie zasilił więc grono właśnie „prominentnych kolegów”, niechętnych dyskusji, sprowadzających spory do osobistych animozji. Nie kryje przy tym żalu o to

¹⁰² R. Skarzyński: Podstawowy dylemat politologii...op. cit., s. 77-78

¹⁰³ M. Karwat: O książce Ryszarda Skarzyńskiego...op. cit., s. 8, s. 6-7, s. 41.

że Go nie wsparli w przeciwstawieniu się „*frontalnemu atakowi*”. W rezultacie – powiada - ostał się sam, z czytelnym przekazem: „*załatw to sam, za siebie i z nas*”. Jako znawca polityki, autor celnych, nierzadko wyrafinowanych analiz postaw i zachowań w sferze publicznej, zdaje się ulegać naiwności. Nie dostrzegł bowiem wtargnięcia polityki do nauki, nie zauważając jednocześnie zaniku poczucia wspólnotowego interesu, który jednak winien być konsekwencją internalizacji ethosu nauki, nierozłącznego z nakazami etyki. Natomiast budzi zdziwienie, że Karwat uczyniony przez Skarzyńskiego jednym z głównych negatywnych bohaterów wywodów, nie zauważył iż w uzasadnionych przypadkach nie pozostawał osamotniony.

Albowiem – bodaj jako jedyny – *expressis verbis* wyraziłem zastrzeżenia do sposobu ukazywania dokonań Karwata i ich wartościowania, formułując własne oceny. „*Skarzyński w swej zapiekłości, która momentami przeradza się w personalne napaści, nie dostrzega potencjału intelektualnego, zdolności podejmowania i analizowania nowych problemów (...) nie jest np. możliwe zlekceważenie wywodów Karwata nt. podmiotowości, a to już podstawowy problem teoretyczny (...) Wbrew temu, co sugeruje Skarzyński, Karwat nie jest również zapiekłym doktrynerem, nie wydaje się, by mógł być „guru” dla pracowników macierzystego wydziału, którzy przyklaskują bezkrytycznie jego przedsięwzięciom*” – pisałem w artykule recenzyjnym pt. „CZY UPADEK POLITOLOGII W POLSCE?” (2012 r.), któremu napewno daleko od tendencyjności i napastliwości obu adwersarzy. Sugerowałem Skarzyńskiemu, posługując się rzeczową argumentacją, zachowanie powściągliwości w negowaniu dorobku Karwata i zachęcając do nie lekceważenia walorów Jego twórczości¹⁰⁴.

Pozostając w kręgu refleksji nad stanem i kondycją politologii polskiej oraz roli znaczących dla jej funkcjonowania osób, ich zachowań, zgodnych bądź rozbieżnych z ethosem nauki i godnymi obyczajami, warto wspomnieć, że Mirosław Karwat po latach w podobnej sytuacji zachował się jak Jego „prominentni” koledzy. Więcej, wygłaszając referat na posiedzeniu KNP PAN (23.09.2015.), którego tezy i spostrzeżenia pokrywały się – jakkolwiek będąc uboższe – z wywodami

¹⁰⁴ Szerzej K. B. JANOWSKI o KSIĄŻKACH nt. POLITOLOGII. <http://karol-b-janowski.waw.pl/K.%20B.%20JANOWSKI%20o%20KSIĄŻKACH%20nt.%20POLITOLOGII.pdf> Op. cit., s. 177.

zawartymi we wcześniej udostępnionej (także Jemu) **GLOSIE** do „[Listów dot. środowiska politologicznego](#)”, ni słowem nie wspomniał o niej. Nie „uwierało” Go, „broniąc” dyscypliny, że Tadeusz Wallas, przew. KNP PAN, nie uznał za stosowne zaprosić jej autora. Tym samym Obaj zasilili grupę osób „ochoczo” czerpiących ze strategii „przemilczania”, „odmowy” oraz „marginalizowania”. Tak więc autor Glosy znalazł się w sytuacji, którą Karwat spuentował: „...*załatw to sam, za siebie i z nas*”. W trakcie posiedzenia zapewne „umknął” Jego uwadze fakt, że obiektywnie legitymizował zorganizowaną akcję „marginalizowania” kolegi, który stał się przedmiotem działań właśnie - jak Karwat określa - „prominentnych” kolegów, zarządców status quo. Kolegi, który ni przez chwilę nie odstąpił od lojalności. Jednocześnie nie oburzał się na formułę - „*załatw to sam, za siebie i za nas*”. Osobiście czerpię satysfakcję z racji „osamotnienia”. Jej powodem jest wyjście poza krąg niełojalności i nieprzyzwoitości, ale też zdolność lokowania własnych odczuć, ambicji i doznań na dalszym planie.

Jeśli natomiast mieć na uwadze politologię, wywołuje niepokój fakt nie dostrzegania procesu i skali jej degradacji przez osoby uznawane za reprezentatywne dla środowiska. Ten proces ma różne wymiary, uwarunkowania i źródła. Wybierany jest status quo, połączony z komfortem, niosącym jednocześnie zanik godnych obyczajów. Ten proces dotyka znaczną część środowiska, dla której nauka przestała być obszarem twórczo „niepokornych”. Skoro elementarne reguły i zasady określające aktywność naukową są zapominane, nie można tego postrzegać inaczej niż porażkę także w obszarze przedsięwzięć edukacyjno-wychowawczych. Albowiem ten stan oraz dominujące wzorce nie pozostają bez wpływu na wychowankach, którzy – mając na względzie mechanizmy awansu – nie mogą lekceważyć rozżewu między deklarowanymi zasadami a przeważającą presją polityki, ulegają instynktowi „stadnemu”, wybierają konformizm.¹⁰⁵

5. POLITOLODZY W TRYBACH POLITYKI ...

Fraza – „spawacz <or> politolog” – skłania do wydobycia nastawienia polityków do inteligencji, środowiska akademickiego, osobliwie - politologów. Nie uznają oni inteligencji za ważny segment rynku, wpływający na efekty zmagania

¹⁰⁵ Por. „spirale milczenia” (w:) KBJ: Kultura polityczna Polaków...op. cit. s. 30-31.

politycznych. Najogólniej, niezależnie od formacji politycznej, przeważa instrumentalne traktowanie tej grupy społecznej. Jakkolwiek efekty sterowania jej zachowaniami są niepewne, a i świadomość charakteru relacji z polityką oraz siły sprawczej nie są jednakże wśród przedstawicieli poszczególnych dyscyplin¹⁰⁶. Zabiegi polityków wykazują więc względną racjonalność, „omijając” inteligencję, koncentrują się na nieprzygotowanym intelektualnie odbiorcy, wobec którego stosowana jest strategia mająca nierzadko znamiona populizmu i demagogii¹⁰⁷.

W tym kontekście jawi się pytanie: czy i w jakim stopniu inteligencja jest partnerem polityków? Nie można nie dostrzegać swoistości, które różnicują główne, dominujące partie polityczne, których wspólny rodowód jest nie do zatarcia. Politycy PO, partii deklarującej bliskie związki z inteligencją, forsowali - bywało - rozwiązania, które miały zapewnić skuteczniejsze sterowanie w obszarze, w którym – ze względu na autonomiczność – natrafiali na przeszkody. Celem osiągnięcia zamierzonych celów wprowadzano m. in. podział na „konserwatystów” i „modernizatorów”, który jednocześnie – jak sugerowano – pokrywał się z podziałem pokoleniowym. Sugerowano zatem, że hamulcem na drodze „postępowej” modernizacji miało być nastawienie naukowców, których kariery były zakotwiczone w ancien régime¹⁰⁸. Ważne są tu obietnice nagrody – narzędzie o charakterze

¹⁰⁶ Socjologowie „znaleźli się w sytuacji szczególnej: ich wiedza oraz warsztat był przydatny i zgoła niezbędny w programowaniu i monitorowaniu wielkich zmian społecznych, szczególnie tych, które świadomie wprowadzano w życie, to znaczy zmian systemowych, instytucjonalnych (...) teraz stali się niezbędnymi informatorami, ekspertami i doradcami działaczy rodzących się partii politycznych oraz urzędników odnawianego państwa i polityków”. Wielka transformacja. Zmiany ustroju w Polsce po 1989. Koncepcja, wybór i komentarz I. Krzemiński. Warszawa 2011, s. 12. Przeczą temu fakty; po 1989 r., z upływem czasu, osłabła chęć spożytkowywania wytworów pracy intelektualistów. „Nie znam przykładu, żeby politycy w Polsce zastosowali jakieś wyniki badań – czy to socjologów, psychologów, czy politologów, np. do tego, aby zwiększyć zaangażowanie Polaków w życie publiczne (jesteśmy tu na jednym z ostatnich miejsc w Europie), a przede wszystkim, żeby wykorzystali je do zrozumienia, że prawidłowości dotyczące stosunków społecznych, nierówności itd. Podążają swoim torem i interweniować w nie można tylko w niewielkim zakresie” – konstatuje H. Domański (socjolog): Z nauki do polityki. „Gazeta Wyborcza” z 7 maja 2009.

¹⁰⁷ Oto oświadczenie premiera D. Tuska z 2012 r., które z punktu widzenia dyrektyw marketingu politycznego wypada uznać za racjonalne, jakkolwiek podważało zasadę podziału władz oraz stabilność prawa. Wystąpił przed finałem rozprawy sądowej, w obronie kibiców, którzy wtargnęli na płytę Stadionu Narodowego po odwołaniu meczu między Anglią i Polską (16.10.12). Zabiegając o sympatię tej grupy elektoratu (głównie jej subkulturowej części, mobilnej i agresywnej – „kiboli”), zasygnalizował wrażliwość na jej problemy; Donald Tusk broni „Bohaterów”: Moim zdaniem nie zasługują na karę; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/donald-tusk-broni-bohaterow-moim-zdaniem-nie-zasluguja-na-kare,283410.html>, odczyt 18.10.12; „Premier popełnił błąd. Prawnicy o obronie „pływaków z Narodowego”; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/premier-popenil-blad-prawnicy-o-obronie-plywakow-z-narodowego,283481.html>, odczyt 19.10.12).

¹⁰⁸ Ów argument ma podobną wartość, jak upatrywanie w przynależności do PZPR nieodzownego warunku powodzenia w naukowej karierze. Jarosław Kaczyński, absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971 r.), w 1976 r. uzyskał stopień dra nauk prawnych (http://pl.wikipedia.org/wiki/Jaros%C5%82aw_Kaczy%C5%84ski, odczyt IV 2008). Lech

socjotechnicznym. Zgoda na zmiany wiązała się ze zwiększeniem nakładów na naukę. Plany polityków uwzględniały naturalne zróżnicowanie środowiska inteligentnego oraz jego „oporność” podjęcia skoordynowanego, wspólnego działania. Mie jest pewne, czy aktualnie rządząca koalicja - w ramach której główną siłą jest PO – zdoła zahamować regres w stosunkach z inteligencją. Idzie więc o porzucenie mało wyrafinowanego, wręcz prymitywnego podejścia, charakteryzującego działania poprzedników u władzy. Oni bowiem, zarządzając sprawami społeczeństwa i państwa, kreowali podziały i konflikty¹⁰⁹, stosując niewyszukane metody wpływu na wszelkie wymiary życia indywidualnego (w tym osobiste) i zbiorowego.

Zasługuje na uwagę myśl Andrzeja Walickiego, ukazująca wizję roli i miejsca inteligencji w społeczeństwie, przede wszystkim zaś w obszarze polityki: „*Sama inteligencja – powiada On - też nie jest wolna od uwarunkowań, ale dzięki dystansowi (...) ma możliwość porównania różnych, społecznie uwarunkowanych poglądów na rzeczywistość (...) pewna alienacja inteligenta jest jego przywilejem.*” I to „*należy zachować, choćby się nawet odczuwało tę sytuację jako pewnego rodzaju ciężar, choćby się odczuwało potrzebę całkowitego stopienia, identyfikacji z tą lub inną stroną konfliktu*”¹¹⁰. W jakim stopniu polscy politolodzy pojmują i akceptują sens owego podejścia? Winni być oni – w większym stopniu niż przedstawiciele innych dyscyplin - świadomi pułapek bycia blisko „władzy i pieniądza”. Część politologów w relacjach z polityką bezpośrednich bądź pośrednio – ulegając medialno-wizerunkowej presji - zapoznaje wymogi bezstronności i neutralności, obowiązujące na gruncie nauki. Udrapowani w płaszcz humanistycznych mitów, wykorzystują swój status do manifestowania sympatii

Kaczyński w latach 1971-1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego; w 1980 r. uzyskał stopień dra n. prawnych, zaś 1 stycznia 1990 r. stopień dra habilitowanego nauk prawnych (<http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl>, IV 2008).

¹⁰⁹ Pojawił się pomysł powołania uniwersytetu „*innego niż dotychczas, nowego typu*” dla tych, którzy „*chcieliby pracować w warunkach bardziej komfortowych, niż na zasadzie takiej, że tu mamy uczonych ludzi, a tu mamy takich, którzy współpracowali ze służbą bezpieczeństwa*”, dla tych, którym „*zbrzydł też panujący na uczelniach >>terror intelektualny<<, intelektualnej poprawności*”. Nowy uniwersytet – orzekł premier Jarosław Kaczyński 19 lipca 2007, oceniając rok swych rządów – „*to placówka, która – mam nadzieję – będzie wskazywała drogi nie tylko w sferze intelektualnej, ale także w sferze moralnej, jeżeli chodzi o świat akademicki*”. Uczelnia PISTELIGENCJI. „Gazeta Wyborcza” z 20 lipca 2007.

¹¹⁰ A. Walicki: *Polskie zmagania z wolnością. Widziane z boku*. Kraków 2000, s. 69. Bliskie owemu podejściu jest stanowisko wyrażone przez M. Marody: *Przed pokusą władzy chroni mnie wiedza zawodowa*. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 9 lutego 2000 oraz J. Szackiego: *Ocena i przyzwolenie*. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 26 września 2000.

politycznych. Opisana przez Maxa Webera opozycja ról uczonego i polityka nie traci więc na aktualności.

Konfrontacja stereotypu ukazującego inteligencję jako grupy wzorc- i opinio- twórczej dla postaw i działań z jej realną funkcją w społeczeństwie przynosi nie- korzystne wnioski dla jej wizerunku. U źródeł „pęknięcia” leżą procesy spo- łeczno-ekonomiczne oraz cywilizacyjne, czego objawem jest upowszechnienie dóbr kultury i usprawnienie dostępu do nich. Utraciła status kreatora i „*strażnika świętego ognia*”, z którego czerpała zabiegając o „*rząd dusz*”. Czynnikiem osła- biającym wpływy oraz ułatwiającym podejmowanie działań socjotechnicznych wobec niej, jest wyraźne osłabienie wartości jej dokonań oraz utrata kulturo- wych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom”, wśród znaczą- cej jej części „*zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie bę- dzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo (...) przysporzę sobie kłopo- tów*”¹¹¹. Inteligencja traci tożsamość grupy zdolnej siłą intelektualnego poten- cjału do obiektywnego zidentyfikowania ważnych społecznie problemów, ich ar- tykułowania i reprezentowania.



Warszawa, sierpień 2024.

¹¹¹ H. Świda-Ziemia: Inteligenci chodzą stadami. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: Pułapki profesjonalizacji. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005. Por. z hipotezą „spirali milczenia” sformułowaną w rezultacie badań E. Noelle-Neumann, wspartych ustaleniami S. Ascha i S. Milgram; przypis 79. .